IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 77)**

z dnia 1 października 2021 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 77)

1 października 2021 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posła **Marka Matuszewskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji oraz **Mieczysława Baszki (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację prezesa Polskiego Związku Koszykówki oraz dyrektora Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łomiankach na temat sytuacji opisanej w artykule „Pamiętaj, że jesteś zerem. Mocne oskarżenia pod adresem znanego trenera", opublikowanym 26 sierpnia br. na stronie serwisu Wirtualna Polska, autorstwa Dariusza Farona i Marka Wawrzynowskiego, dotyczącego zawodniczek koszykówki trenujących w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Łomiankach.

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Gliński** wiceprezes Rady Ministrów, minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu wraz ze współpracownikami, **Piotr Bogacki** dyrektor Zespołu ds. Przestępczości Wobec Dzieci w Biurze Rzecznika Praw Dziecka, **Marek Pałus** pełnomocnik zarządu Polskiego Związku Koszykówki, **Marek Maliszewski** dyrektor Niepublicznego Liceum Ogólnokształcącego nr 71 Szkoły Mistrzostwa Sportowego Polskiego Związku Koszykówki w Łomiankach, **Marek Wawrzynowski** dziennikarz serwisu Wirtualna Polska.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer**, **Mariusz Pawełczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Marek Matuszewski (PiS):

Proszę o zajmowanie miejsc, bo za chwilę rozpoczynamy posiedzenie Komisji. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Stwierdzam kworum. Witam państwa posłów. Witam pana premiera Piotra Glińskiego wraz z naczelnikami i dyrektorami. Witam pana Marka Maliszewskiego – dyrektora Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Witam pana Marka Pałusa – pełnomocnika zarządu Polskiego Związku Koszykówki. Witam pana Piotra Bogackiego – dyrektora Zespołu do spraw Przestępczości Wobec Dzieci. Jest też przedstawiciel Biura Rzecznika Praw Dziecka – proszę, jeśli jest, aby się przedstawił. Jest. Witam też pana Marka Wawrzynowskiego – dziennikarza z serwisu Wirtualna Polska.

Informuję, że na wniosek grupy posłów na podstawie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu prezydium Komisji podjęło decyzję o zwołaniu bieżącego posiedzenia Komisji z następującym porządkiem dziennym: Informacja prezesa Polskiego Związku Koszykówki oraz dyrektora Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łomiankach na temat sytuacji opisanej w artykule „Pamiętaj, że jesteś zerem. Mocne oskarżenia pod adresem znanego trenera", opublikowanym 26 sierpnia br. na stronie serwisu Wirtualna Polska, autorstwa Dariusza Farona i Marka Wawrzynowskiego, dotyczącego zawodniczek koszykówki trenujących w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Łomiankach.

Na początku proszę przedstawiciela wnioskodawców o uzasadnienie i parę słów. Proszę bardzo, pani poseł Marczułajtis.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Dzień dobry państwu. Szanowny panie premierze, panie prezesie, Wysoka Komisjo, zebrani goście, szanowni państwo, zebraliśmy się dziś po to, aby poruszyć i przeanalizować bardzo ważny problem i dramatyczną sytuację. W dniu 26 sierpnia 2021 roku w mediach ukazał się szokujący artykuł opisujący dramatyczną sytuację w Szkole

Mistrzostwa Sportowego w Łomiankach, gdzie według relacji niejednokrotnie miało dochodzić do molestowania nieletnich dziewczynek przez byłego trenera. Molestowanie seksualne to cały czas temat tabu. Wciąż za mało się mówi o tym zagrożeniu i o tym, jak z nim walczyć. Czynnikiem mającym wpływ na występowanie przemocy seksualnej są także władza i zwierzchnictwo sprawcy nad ofiarą, w tym przypadku zwierzchnictwo trenera nad zawodniczkami. W celu wyjaśnienia sprawy zwróciłam się między innymi do SMS w Łomiankach, Polskiego Związku Koszykówki, mazowieckiego kuratora oświaty oraz rzecznika praw dziecka.

Chciałabym powiedzieć, że na moje pisma otrzymałam odpowiedzi. Zwróciłam się jeszcze pismem do obecnego klubu, w którym pracuje pan trener – do UKS 3 Żyrardów. Te pisma i odpowiedzi mają państwo w materiałach, które zostały państwu wysłane. Powiem tylko, że oświadczenie zarządu UKS 3 Żyrardów jest takie, że klub zawiesił współpracę z trenerem do czasu wyjaśnienia sprawy, po informacjach z tego materiału prasowego. Dostałam również odpowiedź od mazowieckiego kuratora oświaty. Niestety nie dostałam do dzisiaj odpowiedzi od rzecznika praw dziecka na moje pismo. Odpowiedzi Polskiego Związku Koszykówki i Szkoły Mistrzostwa Sportowego PZKosz są po prostu identycznymi odpowiedziami. Jeśli państwo zwrócą uwagę, to zobaczą, że w korespondencji po prostu zmieniły się tylko jednostki, które adresowały to pismo do mnie, i podpisy na tylnej stronie. Na jednej jest prezes, a na drugiej dyrektor szkoły. Wydaje się, że w tak ważnej sprawie napisanie dwóch identycznych pism z dwóch różnych instytucji chyba jest dziwne. Pozostawiam ocenę tego materiału państwu posłom, zebranym gościom podczas posiedzenia Komisji i tym osobom, które słuchają nas online.

Kodeks etyki sportu UNESCO stanowi, że organizacje sportowe są odpowiedzialne, cytuję, za „zapewnienie, że zabezpieczenia są wprowadzone w kontekście ogólnych ram wsparcia i ochrony dzieci młodzieży i kobiet zarówno w celu ochrony powyższych grup przed molestowaniem seksualnym i niegodziwym traktowaniem, jak i zapobiegania wykorzystywaniu dzieci, w szczególności tych, które wykazują przedwczesne zdolności”. W jednej z organizacji amerykańskich Women's Sport Foundation, która zajmuje się pomocą i wspieraniem kobiet w sporcie, molestowanie jest jednym z najczęściej występujących problemów. Jednym z głównych zagadnień projektu „Sport a prawa człowieka”, prowadzonego przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, jest problem zachowań o charakterze dyskryminacyjnym w sporcie. Do tego obszaru zalicza się również zjawisko molestowania seksualnego. Na fali obywatelskiego ruchu #MeToo ujawniono wiele przypadków molestowania seksualnego, w tym wiele w świecie sportu, który, jak się okazało, jest bardzo podatnym gruntem dla tego typu nieprawidłowości. W związku z tym zasadne jest pytanie o to, jakie działania podejmuje się, by przeciwdziałać takim sytuacjom i jak chronieni są sportowcy. Niezbędne jest także badanie wewnętrznych regulacji obowiązujących w klubach sportowych i federacjach oraz analiza systemu edukacyjnego kadr szkoleniowych współpracujących na co dzień ze sportowcami.

Przeglądając internet, można znaleźć wiele artykułów opisujących przypadki molestowania w sporcie na całym świecie i w Polsce. Cytując magazyn „Plus Minus” „Rzeczpospolitej” z grudnia 2017 roku: „Molestowanie seksualne w sporcie nie jest odkryciem ostatnich miesięcy i akcji #MeToo. Trwa od dekad, długo było przykrywane milczeniem ofiar. Teraz przyszedł czas mówienia”. Coraz częściej słyszymy informacje o trenerach molestujących dzieciaki, o przypadkach wykorzystywania delikatnej i pełnej emocji relacji mistrza i ucznia, uczennicy, nawet o gwałtach i podobnych przestępstwach, burzących krew nie tylko rodzicom, którzy oddali dzieci do sportu.

Oto kilka przykładów. Austria – grupa byłych narciarzy i narciarek ze sławnej szkoły sportowej w Stams oskarżyła trenerów, nadzorców i kolegów o seksualną przemoc w latach 1970–2005. Anonimowe wypowiedzi absolwentów, ale jest też taka pod nazwiskiem ze Stams w tej sprawie, potwierdzają systematyczne molestowanie psychiczne i fizyczne. W Austrii powstała specjalna komisja powołana przez władze Tyrolu. Krajowa federacja odcięła się od sprawy. W USA ponad 140 kobiet oskarżyło byłego lekarza gimnastycznej reprezentacji USA i drużyny Michigan State University Larrego Nassara o molestowanie, do którego dochodziło pod pretekstem wykonywania czynności medycznych. Wśród skrzywdzonych są medalistki olimpijskie. Na Netflixie dostępny jest film

dokumentalny poświęcony tej sprawie pod tytułem „Zawodnik A". W Polsce miała miejsce niejedna afera. Bardziej głośna z ostatnich latach dotyczyła wykorzystywania seksualnego zawodniczek trenujących w kadrze Polskiego Związku Kolarskiego.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski w 2006 roku wydał oświadczenie, w którym w preambule przyznaje, że molestowanie i wykorzystywanie seksualne występuje na całym świecie. W sporcie powoduje cierpienia sportowców i innych osób oraz prawne, finansowe i moralne zobowiązania organizacji sportowych. Żaden sport nie jest odporny na te problemy, które występują na każdym poziomie rywalizacji. Wszyscy działający w sporcie ponoszą odpowiedzialność za identyfikację i zapobieganie molestowaniu i wykorzystywaniu seksualnemu. Stosowne definicje i wskazówki postępowania, także opisy przykładów molestowania seksualnego opublikowano w 2016 roku na stronie internetowej MKOl. Walkę z tą plagą wpisano jako rekomendację w agendzie 2020, a ulotka ze wskazówkami miała być wręczana każdemu uczestnikowi igrzysk olimpijskich w Pjongczangu.

Jak napisał Dominik Senkowski w 2020 roku na portalu sport.pl, podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pjongczangu w 2018 roku Korea Południowa zdobyła 17 medali – 5 złotych, 8 srebrnych i 4 brązowe. W zeszłym roku kilkoro zawodników ujawniło mroczne kulisy tych sukcesów. Byli wykorzystywani przez trenerów. Zaczęło się od 23-letniej Shim Suk-hee, która na ostatnich igrzyskach zdobyła złoty medal w sztafecie w short tracku. Shim ujawniła, że od 17. roku życia była bita i gwałcona przez swojego trenera Cho Jae-beoma. Raz uderzył ją kijem do hokeja tak mocno, że złamał jej palce. Tuż przed zawodami w Pjongczangu miał ją uderzyć w głowę tak mocno, że pomyślała: „Mogę tu teraz umrzeć", wtedy cytowana przez niemiecki „Der Spiegel".

Oświadczenie złotej medalistki wstrząsnęło Koreą Południową. Dwudziestotrzylatka została bohaterką narodową. Dzięki niej także inni sportowcy odważyli się mówić o tym, co ich spotkało. Pięciu innych łyżwiarzy oskarżyło swoich trenerów o przemoc i wykorzystywanie seksualne. Podobne przypadki wyszły na jaw w judo, taekwondo i zapasach. Koreańczycy starają się systemowo rozwiązać ten problem. Choi Young-ae parlamentarnej komisji praw człowieka w Korei powiedziała, że ofiary milczały tak długo, bo liczyły się tylko wyniki i medale. Na temat swoich cierpień milczała także długo była już tenisistka Kim Eun-Hee. Dopiero w 2016 roku wyznała w rozmowie z BBC: „Byłam gwałcona przez trenera. Miałam 10 lat, gdy to się wydarzyło po raz pierwszy". Chociaż jej trener w końcu stracił pracę, to spotkała go znów 4 lata temu na jednym z turniejów. Wciąż trenował dzieci. Wtedy zrozumiała, że musi ujawnić, jaką krzywdę jej wyrządził.

Przewodniczący poseł Marek Matuszewski (PiS):

Pani poseł, mam małą uwagę. To są ważne informacje, ale jakbyśmy przeszli do tej sytuacji koszykarskiej – zaraz powiem dlaczego – bo wiem że pan premier będzie musiał o 9.45 wyjść. Na pewno dobrze by było, jakby zabrał też głos, ale po przedstawicielu koszykówki. Może lepiej przedstawić ten temat z pani punktu widzenia i oddam głos panu z koszykówki.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Panie przewodniczący, już kończę, ale z całym szacunkiem, to temat tak poważny, że myślę że trzeba tego wysłuchać. Zmierzam do konkluzji.

Agencja Yonhap wskazuje, że ruch #MeToo powoli zmienia podejście do molestowania w koreańskim sporcie, ale przypadków osądzenia, jak w przypadku szkoleniowca Kim, jest wciąż zbyt mało. Polskie ministerstwo sportu w 2014 roku opublikowało raport autorstwa doktor Renaty Włoch pod tytułem „Naruszenia nietykalności cielesnej i psychicznej, których ofiarami są zawodnicy. Przegląd literatury podmiotu, badań empirycznych i regulacji związków sportowych". W materiale badawczym doktor Włoch napisała m.in. że „Organizacje funkcjonujące w środowisku sportowym do niedawna przejawiały skłonność do negowania faktu istnienia jakichkolwiek naruszeń nietykalności fizycznej i psychicznej zawodników w sporcie lub też uznawały, że naruszenia te, zwłaszcza przemoc emocjonalna i pewne aspekty przemocy fizycznej, są naturalnym elementem sportu i niezbędnym warunkiem efektywnego treningu. Problem zaczęto naświetlać dopiero w latach 90., gdy na jaw zaczęły wychodzić coraz liczniejsze przy-

padki złego traktowania lub molestowania seksualnego sportowców przez osoby związane ze sportem, najczęściej ulokowane wyżej w hierarchii sportowej. Ofiarami najczęściej byli niepełnoletni zawodnicy, sprawcami trenerzy lub starsi zawodnicy. W Polsce brakuje takich systematycznych badań ilościowych i jakościowych na temat naruszeń w sporcie. Z nielicznymi wyjątkami polskie związki sportowe nie wprowadziły żadnych regulacji. Nie istnieją też żadne procedury na wypadek wystąpienia naruszeń. Co więcej, polskie środowisko sportowe nadal tkwi w stanie negacji, w którym środowisko australijskie, brytyjskie czy amerykańskie tkwiło na początku lat 90., przyjmując założenie, że brak wiedzy o naruszeniach oznacza brak naruszeń. To jest niebezpieczne zwłaszcza w odniesieniu do sportu dzieci i młodzieży.

Systematyczny przegląd regulacji dotyczących ochrony praw dziecka w sporcie w 119 krajach dokonany przez Celię Brackenridge i jej zespół w 2010 roku wykazał brak jakichkolwiek regulacji tego typu w Polsce. W ramach niniejszego badania skontaktowano się za pośrednictwem korespondencji mailowej z kilkunastoma związkami sportowymi wskazanymi przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Jedynie w nielicznych przypadkach związki odpowiedziały samorzutnie na wiadomość zawierającą prośbę o wskazanie regulacji wewnątrzzwiązkowych dotyczących badanej kwestii oraz ewentualnie opisanie przypadków naruszeń.

Dokonano również przeglądu regulacji zamieszczonych na stronach internetowych związków – statutów, regulaminów dyscyplinarnych, kodeksów etycznych. Odpowiedzi związków, z którymi udało się ostatecznie nawiązać kontakt, były w ogromnej większości standardowe i lakoniczne. Na przykład: „Związki nie dysponują żadnymi informacjami na temat naruszeń w swojej dyscyplinie. Nie zbierają informacji tego typu. Nie posiadają odpowiednich regulacji, procedur i nie widzą potrzeby ich wprowadzania”– co poniekąd widać w tych pismach, które otrzymałam.

Często przedstawiciele związków deklarowali, że kwestie naruszeń nietykalności są regulowane przez prawo ogólne i nie ma potrzeby regulowania ich przez związki sportowe. Polski Związek Tenisa przyjął wzorcowy kodeks etyczny trenera obejmujący kwestie trzeciego typu możliwych naruszeń dobrostanu psychicznego i fizycznego zawodnika. Polski Związek Lekkiej Atletyki w 2013 roku przyjął kodeks etyczny trenera. Stosowany kodeks etyczny został również przyjęty przez Stowarzyszenie Instruktorów Golfa – i to by było na tyle. Polskie związki: gimnastyczny, koszykówki, piłki nożnej, piłki ręcznej w Polsce nie odnotowały żadnych naruszeń na tle fizycznym lub psychicznym i nie posiadają żadnych odnośnych regulacji poza ogólnymi odwołaniami do etycznego zachowania zawodników trenerów i działaczy ani też procedur.

Próby skontaktowania się z Polskim Związkiem Piłki Siatkowej były nieskuteczne, a w dokumentach umieszczonych na stronie internetowej związku nie udało się zidentyfikować odnośnych regulacji i procedur. Analizując ten stan rzeczy w obszarze regulacji dotyczących naruszenia nietykalności fizycznej i psychicznej sportowców w polskim środowisku sportowym, należy stwierdzić, że polskie związki sportowe deklarują, że problem naruszeń nie dotyczy polskiego sportu, ponieważ nie odnotowały przypadku naruszeń. Brak badań społecznych na ten temat nie pozwala na tę chwilę stwierdzić, jaka jest skala naruszeń w poszczególnych dyscyplinach. Jeśli jednak nawet przyjąć dolną granicę wskazywaną w badaniach przeglądowych, dotykają one co najmniej 8% sportowców. Brak przypadków naruszeń jest zatem skutkiem braku regulacji i mechanizmów raportowania oraz zwyczajowej kultury negowania tego problemu.

Polska nie wprowadziła w zasadzie żadnych szczegółowych regulacji chroniących prawa i dobrostan dzieci uprawiających sport zorganizowany. Nawet w związkach, które wprowadziły kodeksy etyczne, zawierające odniesienia do kwestii naruszeń w relacjach trener–zawodnik, nie funkcjonują przejrzyste i przyjazne procedury umożliwiające również anonimowe zgłaszanie przypadków naruszeń. Brakuje również rozwiązań systemowych, jak również spójnych działań informacyjno-edukacyjnych, skierowanych do wszystkich grup funkcjonujących w środowisku sportowym.

Szanowni państwo, zdaję sobie sprawę, że moje wystąpienie być może było trochę długie, ale ono przedstawiało taki swoisty przegląd tego, co można znaleźć na ten temat w internecie i w badaniach naukowych. Na pewno na uwagę zasługuje fakt, że Minister-

stwo Sportu wykonało taki raport. Jest on dostępny i można go przeczytać. Przytoczyłam tylko jego fragmenty. Myślę, że poproszę pana przewodniczącego Komisji o jego rozdysponowanie, a potem wyślę link do tego raportu. Zawarte w nim są rozwiązania z różnych krajów, które są proponowane czy wprowadzone, i różne dobre praktyki, które można by było implementować w Polsce.

Jest z nami dzisiaj pan redaktor Marek Wawrzynowski, autor tekstu, który spowodował, że dzisiaj się tutaj spotkaliśmy. Szanowni państwo, ten tekst jest równie długim albo podobnie długi jak ten tekst, który ja przeczytałam, ale poprosiłabym pana redaktora, żeby chociaż wybrał takie najważniejsze fragmenty z tego tekstu, tak abyśmy wszyscy mogli się odnieść do tego, z jakiego powodu się tu dziś spotkaliśmy. Bardzo proszę pana przewodniczącego o możliwość udzielenia głosu panu redaktorowi, aby mógł przedstawić najważniejsze poruszone w materiale kwestie.

Przewodniczący poseł Marek Matuszewski (PiS):

Pani poseł, na pewno pan redaktor będzie mógł się odnieść do tego tematu, ale nie w tym momencie. Tak jak powiedziałem przed chwilą, pan premier będzie musiał wyjść o 9.45. Poproszę, aby swój pogląd przedstawili reprezentanci Polskiego Związku Koszykówki i później poproszę o zabranie głosu na chwilę pana przedstawiciela liceum, pana premiera, a następnie pana redaktora. Pani poseł, jeśli chce pani, aby pan premier zabrał głos, a wiemy doskonale, że ma mnóstwo obowiązków, nie możemy pozwolić sobie na to, aby wyszedł bez zabrania głosu. Myślę, że taka forma jest właściwa.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Panie przewodniczący, ten temat jest dość ważny. Dziwi mnie fakt, że pan minister nie zarezerwował sobie odpowiedniej ilości czasu…

Poseł Grzegorz Matusiak (PiS):

Przepraszam bardzo, ale kto prowadzi obrady Komisji? Proszę się nie wcinać.

Przewodniczący poseł Marek Matuszewski (PiS):

Przepraszam pani poseł, na razie nie udzielam pani głosu. Proszę bardzo pana Pałusa, przedstawiciela związku koszykarskiego, o zabranie głosu.

Pełnomocnik zarządu Polskiego Związku Koszykówki Marek Pałus:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, po pierwsze chciałem bardzo przeprosić za to, że nie ma tu na sali żadnego z prezesów PZKosz, ale niestety prezes Bachański, który głównie zajmuje się tą sprawą, od wczoraj jest w Sarajewie na posiedzeniu zarządu FIBA i po prostu nie było możliwości, aby się tu pojawił. Pan Piesiewicz, jak zapewne państwo wiedzą, zajmuje się dziś kwestią powołania nowego trenera reprezentacji. Z tego powodu jestem dziś na posiedzeniu.

Szanowni państwo, Polski Związek Koszykówki w tej sprawie jest podmiotem, który jest organem prowadzącym szkołę. Z punktu widzenia przepisów Prawa oświatowego tak naprawdę kompetencje PZKosz w zakresie funkcjonowania szkoły ograniczają się do kwestii organizacyjno-bytowych i finansowych. Oczywiście nie zmienia to faktu, że jest to szkoła mistrzostwa sportowego i z oczywistych względów na takie istotne elementy, jak np. powołanie głównego trenera szkoły PZKosz, siłą rzeczy wpływ ma, nawet kluczowy, bo mówiąc krótko, wyznacza trenera.

Tematem dzisiejszego spotkania jest informacja na temat tego, co ukazało się w artykule prasowym. Pozwolą państwo, że na takie ogólne stwierdzenie, oczywiście doceniając i uznając prawo mediów do wyrażania swoich opinii i przedstawiania informacji… PZKosz od wielu lat konsekwentnie stara się nie podejmować kroków czy działań wyłącznie na podstawie informacji prasowych. Nie ignorujemy ich oczywiście i nie uznajemy tych kwestii za nieprawdziwe. W historii działania PZKosz wielokrotnie mieliśmy do czynienia ze swego rodzaju zarzutami w naszym kierunku, formułowanymi przez dziennikarzy, które dotyczyły przeróżnych naruszeń, czasem nawet przestępstw. Oczywiście, w sytuacji, w której były wszczynane odpowiednie postępowania, byliśmy do dyspozycji organów. Nie mamy prawnych możliwości ani kompetencji do podejmowania własnych dochodzeń czy działań. Nie możemy nikogo wezwać, przesłuchać. Możemy ewentualnie poprosić o informacje, i to w stosunku do tych osób, na które mamy realny wpływ.

Tak też zrobiono w tej sprawie. Niezależnie od tego, tak jak wspomniała pani poseł, tuż po ukazaniu się artykułu otrzymaliśmy zapytania, prośby o zajęcie stanowiska, wyjaśnienia od bardzo wielu instytucji, począwszy od pana premiera, poprzez rzecznika praw obywatelskich, Komisję do spraw Przeciwdziałania Pedofilii, Fundację Helsińską. Instytucji, które się do nas zwróciły, było bardzo wiele. Tuż po ukazaniu się artykułu zrobiliśmy to, co w naszym przekonaniu było jedynym możliwym rozwiązaniem. Otóż poprosiliśmy dyrektora szkoły o zbadanie dokumentacji za ostatnie 20 lat, bo tyle szkoła funkcjonuje, pod kątem tego, czy były jakiekolwiek sygnały o takich działaniach, jakie w artykule zostały opisane, w jakimkolwiek zakresie, przez kogokolwiek, kto mógł mieć do czynienia ze szkołą, czyli zawodniczki, rodziców, trenerów klubowych, władze klubowe. Nie pytaliśmy samych siebie, bo w dokumentacji PZKosz informacji w tym zakresie nie ma. Otrzymaliśmy od pana dyrektora informację, że również w dokumentacji szkoły, w tym korespondencji kierowanej do szkoły, w protokołach posiedzeń rady pedagogicznej itd., nie było żadnych sygnałów, które by potwierdzały to, co zostało opisane w artykule.

Tak jak mówię, trudno nam jednoznacznie w tej chwili deklarować prawdziwość czy nieprawdziwość informacji. Nie jest naszą rolą kwestionowanie tego, co zostało opisane. Współpracujemy z organami, które zostały zaangażowane w sprawę. Pierwszym organem było kuratorium oświaty, które natychmiast po artykule wszczęło kontrolę w szkole. Myślę, że o wynikach i szczegółach tej kontroli może krótko opowiedzieć pan dyrektor. Jednocześnie zostało wszczęte postępowanie przez prokuraturę rejonową w Warszawie. Poproszono nas o dokumentację, ale głównie dotyczącą funkcjonowania szkoły. Z tego co wiem, już dwie osoby – obecny dyrektor i poprzednia pani dyrektor – składały zeznania w prokuraturze. Od razu wyjaśniam, bez wdawania się w szczegóły, że postępowanie dotyczy ewentualnego przestępstwa z art. 199 Kodeksu karnego. Nie dotyczy pedofilii. Tak jak bowiem napisaliśmy w naszych wyjaśnieniach do wszystkich instytucji, w czasie, którego dotyczył artykuł, obiektywnie nie mogło zaistnieć przestępstwo pedofilii, bo uczennice były powyżej 15. roku życia. W związku z czym przesłanki kodeksowe nie zostały spełnione.

Odniosę się do jednej tezy. Broń Boże, nie jest naszą rolą bronić, oskarżać, próbować zaprzeczać czy potwierdzać personalne oskarżenia w stosunku do trenera szkoły. Prawda jest taka, że trener pracował w szkole bardzo wiele lat – kilkanaście, jeśli dobrze liczę. Równocześnie był trenerem reprezentacji Polski. W przekonaniu PZKosz wydaje się obiektywnie niemożliwe, abyśmy nie mieli o tym żadnych informacji w sytuacji, w której z pracą trenera spotykało się tak wiele osób ze strony związku, bo trenerzy, dyrektorzy sportowi, bo trener był jednocześnie trenerem zespołu. Szkoła Mistrzostwa Sportowego posiada dwie drużyny grające w rozgrywkach ligowych, przez okres objęty informacjami zawartymi w artykule trener przeprowadził jako trener główny kilkaset meczów. Pani poseł głównie mówiła o problemie molestowania. O ile dobrze pamiętam, w artykule o rzekomym czynie, który miałby mieć charakter seksualny, była mowa raz – że trener wszedł rzekomo do pokoju zawodniczki i włożył jej rękę pod bluzkę. Oczywiście, tak jak powiedziałem, to, że jako PZKosz nie zaobserwowaliśmy takich zachowań, nie wyklucza, że mogły zaistnieć. Zbada to najpewniej prokuratura.

Na koniec, w ramach wyjaśnienia, w kontekście tego, o czym mówiła pani poseł, sprawa jest trudna. Chodzi o postawienie granicy. Mamy tego świadomość w PZKosz. Nie chcę się wypowiadać za inne związki, ale pewnie one też o tym wiedzą. Nie chcę mówić, że koszykówka jest specyficzna, ale jest. Jesteśmy rozliczani z efektów sportowych działalności szkoły, bo przecież środki państwowe są przeznaczane na szkoły mistrzostwa sportowego, i to całkiem duże. Nawet jeśli dla nas jest istotne to, bo jest, jakie dziewczyny mają oceny na maturze czy jakie wyniki w nauce, z punktu widzenia pewnej odpowiedzialności w stosunku do pieniędzy publicznych jesteśmy głównie pytani o to, czy z nich będą reprezentantki Polski, czy nie, czy ten rozwój sportowy jest właściwy i czy warto wydawać środki na tego rodzaju działania. To powoduje konieczność przygotowania tych dziewcząt do funkcjonowania w atmosferze ogromnej rywalizacji.

Zapewne państwo wiedzą, że koszykówka już dawno przestała być sportem akademickim, w rozumieniu bezkontaktowym, gdzie z uśmiechem na ustach podawano sobie

piłkę w poprzek boiska. Ci, którzy mają możliwość oglądania koszykówki z bliska, wiedzą, że to ciężka walka w bezpośrednim kontakcie. Tu nie ma siatki między zawodniczkami. Proszę popatrzeć, gdy wychodzą na mecz Turczynki, Serbki, które 15 lat temu ogrywaliśmy bez problemu, obecnie tą fizycznością, agresją, determinacją na boisku po prostu nas odstawiają. Stąd pytanie, jaki powinien być model szkolenia? Czy ta agresja, ten rodzaj presji, oczywiście kontrolowany, nie powinny się tam pojawiać?

Zgadzam się z panią poseł, że to nie może być pozostawione żywiołowi, ale specyfika koszykówki i przygotowania uczennic SMS do rywalizacji sportowej na poziomie międzynarodowym w koszykówce gdzieś w podtekście tę agresję, działanie pod dużą presją, w stresie zawiera. Oczywiście nie usprawiedliwia to sytuacji, w której, jeśli jest to prawda, dochodziło do obrażania, zniesławiania czy innych zachowań, które mogły mieć znamiona przestępstwa z Kodeksu karnego.

Kończąc to wyjaśnienie, prawdą jest, tak jak pani poseł wspomniała, że poza regulacjami, które obowiązują od 2012 roku – i nie jest tak, że tych spraw nie dostrzegamy i nie –kontrolujemy – nie ma specyficznych regulacji, które zawierałyby coś na kształt kodeksu etyki. W samym PZKosz, który posiada obecnie już kilkanaście reprezentacji żeńskich, oprócz coraz niższych kategorii, prawie do 13. roku życia, dochodzi jeszcze koszykówka 3x3, gdzie we wszystkich kategoriach wiekowych są reprezentacje Polski. W koszykówce dziewcząt reprezentacji prowadzimy kilkanaście. Faktycznie jest tak, że wychodzimy z założenia, że z jednej strony informowanie czy powszechna wiedza o tym, jakie są przepisy prawa powszechnego i do tego pewien mechanizm zawarty w ustawie o sporcie, który nie dopuszcza do wykonywania zawodu trenera osób, które mają orzeczoną winę w zakresie pewnych przestępstw, to instrumenty, które są wystarczające.

Analizowaliśmy także kodeks dobrych praktyk zarządzania polskimi związkami sportowymi. Tam, w wielostronicowym dokumencie pojęcie molestowania pojawia się raz i to w części wstępnej. Nie są tam zawarte wymagania szczegółowe, aby pzs przyjęły określony dokument lub zespół dokumentów. Oczywiście, jeśli prawodawca czy organ nadzoru w postaci pana ministra uzna, że powinniśmy takie dokumenty przygotować, to to zrobimy. To nie jest umywanie rąk. Z całą odpowiedzialnością, ponieważ jestem radcą prawnym związku, ale przez 6 lat byłem jego prezesem, mogę powiedzieć, że to, od czego zaczęliśmy, czyli od szukania sygnałów, o jakichkolwiek zachowaniach, które miałyby znamiona przestępstwa lub powodowałyby konieczność ostrzejszej reakcji, jest najważniejsze. Przez ostatnie 20 lat do Polskiego Związku Koszykówki takie sygnały nie wpłynęły.

Jeśli chodzi o kwestie stricte szkolne pan dyrektor wypowie się króciutko, jeśli można.

Przewodniczący poseł Marek Matuszewski (PiS):

Dziękuję panu prezesowi. Dopuścimy pana dyrektora i wszystkich chętnych, bo to bardzo ważny temat, ale w tym momencie poproszę o zabranie głosu pana premiera Piotra Glińskiego. Proszę bardzo, panie premierze.

Wiceprezes Rady Ministrów, minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu Piotr Gliński:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, przepraszam, że zabieram głos może nie w kolejności, ale mam obowiązki, które powodują, że o 10.00 muszę być gdzie indziej.

Chciałem powiedzieć kilka słów, bo rzeczywiście problem jest poważny i bardzo trudny. Z wielu powodów, chyba dość oczywistych, to niełatwa sprawa, ale poważna. Odnośnie do Łomianek, jak wspominał pan sekretarz związku, ministerstwo również prosiło o wyjaśnienia, odwołując się także do tego fragmentu kodeksu dobrego zarządzania dla polskich związków sportowych, gdzie jest mowa o tych kwestiach. Otrzymaliśmy odpowiedź, która w jakimś sensie była teraz streszczona przez pana sekretarza, więc nie będę się do tego szerzej odwoływał. Oprócz tego, to jest także podstawą tej odpowiedzi w jakimś sensie, otrzymaliśmy także protokół kontroli kuratorium oświaty. Ta kontrola była przeprowadzona bezpośrednio po tym artykule. To jedenastostronicowy protokół, który mówi o tym, co kuratorium może zrobić. Dość szczegółowo przebadano sytuację, na tyle, na ile można.

Wszyscy wiedzą o tym, że prokuratura wszczęła postępowanie. Zgadzam się, że można zrobić trochę więcej, ale pewnie niewiele więcej, jeśli chodzi o ministerstwo i inne instytucje nadzorujące, jak rzecznik praw dziecka. Zaraz powiem co dokładnie i co będziemy mogli wprowadzić, co wynika zresztą z tego projektu dezyderatu. Nie ukrywajmy, że to jest jednak obszar działania organów do tego powołanych. Mamy do czynienia z prawdopodobieństwem czy też rzekomym lub realnym przestępstwem, do którego powołane są odpowiednie organy. Prokuratura działa, ale jak państwo wiedzą, bardzo różnie bywa z możliwością wykrycia tego typu przestępstw. To kwestia czasu, jaki upłynął od momentu zaistnienia tych okoliczności. Nie wiem, jak to nazywać, bo nie można przesądzać, czy jest to przestępstwo. To nie jest łatwe.

Co powinniśmy zrobić, to na pewno z jednej strony, jako politycy i posłowie, szukać regulacji prawnych, wielorakich, także tych, które dotyczą relacji między ministerstwem i związkami. Mówiliśmy o tym wczoraj na posiedzeniu Komisji. Jako ministerstwo rozwiniemy ten fragment kodeksu dobrego zarządzania dla polskich związków sportowych w kierunku polecenia wprowadzenia przynajmniej kodeksu etyki w każdym takim związku i zrobienia wszystkiego, co można zrobić. Kodeks etyki oraz mechanizmy zgłaszania naruszeń na pewno są konieczne, aby człowiek, który jest zagrożony, mógł gdzieś w bezpieczny sposób to zgłosić. Są takie możliwości, każdy człowiek może zgłosić, gdy znajduje się w zagrożeniu, ale rozumiemy, że młody człowiek jest mniej odważny, nie ma orientacji i z wielu powodów nie zgłasza takich sytuacji. Trzeba mu to ułatwić. Pójdziemy w kierunku ułatwienia zgłaszania. Sprawa dotyczy sytuacji bardzo trudnych.

Ponad 30 lat temu na kampusach amerykańskich zwróciło moją uwagę to, że drzwi w pokojach profesorskich są zawsze otwarte. Wszędzie to było, aby nie dawać podstaw do myślenia, że dzieje się coś niekontrolowanego. Z drugiej strony to też jest domem wariatów, bo drzwi ktoś kiedyś wymyślił do czegoś, a są tu niepotrzebne, bo okazuje się, że zagrażamy sobie nawzajem.

To sytuacje tragiczne i wiemy o tym, m.in. z analizy przemocy domowej. Wprowadziliśmy w ostatnim czasie w polskim parlamencie regulacje wreszcie rozwiązujące w dużej mierze problem przemocy domowej. Pewnie trzeba iść też w rozwiązania prawne szerzej dotyczące tego, aby zminimalizować zagrożenie i ryzyko, nie przesądzając, czy w Łomiankach, czy gdzie indziej takie rzeczy są.

Wiemy, bo mamy Komisję do spraw pedofilii. Ze wstępnych analiz, które są tam prowadzone, wynika, że w wielu środowiskach – w ośrodkach sportowych, harcerskich, szkolnych, nauczycielskich – takie sytuacje się zdarzają. Musimy być na to otwarci. Nie możemy zamykać oczu. Musimy zrobić maksymalnie dużo, aby zminimalizować ten problem. Pewnie wszystkich przestępców się nie złapie, ale chcielibyśmy złapać wszystkich. Jeszcze raz podkreślam – w ministerstwie będziemy starali się, już nie czekając na ten dezyderat, bo wiadomo, w jakim kierunku powinniśmy działać, wzmocnić te regulacje, które możemy zaproponować. Jeśli kiedyś zdecydujemy się en bloc jako parlament, aby zmienić relacje pomiędzy resortem a związkami, będziemy mogli bardziej wymagać. Dziękuję, to tyle z mojej strony. Przepraszam jeszcze raz, że będę musiał za dwie minuty wyjść.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo panu premierowi za bardzo merytoryczną wypowiedź. Wyrażam wielkie zaniepokojenie tym, co dzieje się w tej sytuacji, którą rozpatrujemy. Proszę bardzo.

Wiceprezes Rady Ministrów, minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu Piotr Gliński:

Jedno słowo uzupełnienia, jeśli można. W 2021 roku wprowadziliśmy do ofert we wszystkich programach – to już będzie standard – oświadczenie o niefigurowaniu uczestników realizowanego zadania w rejestrze sprawców przestępstw na tle seksualnym. To jest norma, która powinna funkcjonować. Od tego roku już funkcjonuje.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do dalszej części. Proszę przedstawiciela Niepublicznego Liceum Ogólnokształcącego nr 71 Szkoły Mistrzostwa Sportowego Polskiego Związku

Koszykówki w Łomiankach o przedstawienie informacji w rozpatrywanym zakresie. Głos ma pan dyrektor Marek Maliszewski.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Panie przewodniczący, jeśli mogę powiedzieć jedno słowo, tylko przypomnę, że miał zabrać głos pan redaktor jeszcze.

Poseł Grzegorz Matusiak (PiS):

Przepraszam, ale ktoś tu prowadzi obrady Komisji. Proszę to uszanować, dobrze?

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Spokojnie. Panie dyrektorze, proszę bardzo.

Dyrektor Niepublicznego Liceum Ogólnokształcącego nr 71 Szkoły Mistrzostwa Sportowego Polskiego Związku Koszykówki w Łomiankach Marek Maliszewski:

Szanowni państwo, dzień dobry. Mam przyjemność kierować Szkołą Mistrzostwa Sportowego od 1 września 2020 roku. Tak jak przedmówcy wskazali, szkoła jest placówką oświatową. Organem, który sprawuje bezpośredni nadzór pedagogiczny nad szkołą, jest kurator oświaty.

Została przeprowadzona bardzo szczegółowa kontrola funkcjonowania szkoły. Właściwie z dnia na dzień, po ukazaniu się artykułu. Myślę, że jeśli państwo czytali ten raport pokontrolny, to mogą państwo zauważyć, że procedury, które funkcjonują w szkole, są prawidłowe. Zostały przeprowadzone bardzo głębokie analizy całej dokumentacji szkolnej z wielu lat. Analiza tych dokumentów wskazuje jednoznacznie, że nie były zgłaszane przypadki, o których była mowa w artykule na stronie sportowefakty.pl. Co więcej, kuratorium przeprowadziło anonimową ankietę wśród uczennic. Wyniki tej ankiety są co najmniej dobre. Uczennice właściwie jednoznacznie podkreślają, że prawa ucznia są respektowane, że mają bardzo dobry kontakt z nauczycielami, wychowawcami i trenerami. Istnieje możliwość opinii i swoich przeświadczeń w szkole w sposób bardzo swobodny. Wszelkie procedury są zgodne z ustawą o systemie oświaty. Tak naprawdę dokumentacja, którą prowadzimy, jest bardzo rzetelna i skrupulatna.

Dotyczy to obecnej sytuacji w szkole. Moim zdaniem trzeba to też umiejętnie rozgraniczyć na osi czasu. Zarzuty, które zostały przedstawione w cytowanym artykule, dotyczą byłego trenera szkoły i są w zasadzie stawiane przez absolwentki szkoły z lat 2013–2017. Troszeczkę zostaliśmy postawieni w dość kłopotliwej sytuacji, jako funkcjonująca placówka. Tak naprawdę uczennice i rodzice tych uczennic nie mają kontaktu z trenerem Skrzeczem, wobec którego były wysuwane te zarzuty. Można powiedzieć, że sytuacja w pewien sposób dotyczy przeszłości, a nie teraźniejszości. Ten szczegółowy raport i kontrola jednoznacznie wskazują, że procedury, które są w szkole, są prawidłowe.

Pani poseł Marczułajtis mówiła, że nie istnieją procedury postępowania. Istnieją – jest taki dokument. To procedury postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa uczniów. Ten dokument również jest opublikowany, dostępny i spełnia wszystkie wymogi dotyczące podstaw prawnych jego funkcjonowania.

Myślę, że tak jak powiedzieli pan mecenas Pałus i pan premier, należy pozostawić organom państwowym możliwość dogłębnego zbadania tej sprawy. Jako szkoła oczywiście jesteśmy gotowi do współpracy. Tę współpracę już podjęliśmy. Udzielamy wszelkich niezbędnych wyjaśnień. Myślę, że to organom należy pozostawić decyzję, czy te zarzuty są zasadne, czy nie i czy zostaną postawione.

Oczywiście zgadzam się z tym, że problem jest bardzo istotny. Pamiętajmy o tym, że w definicji zdrowia mówimy o dobrostanie cech fizycznych, psychicznych i społecznych. Wszystkie te trzy sfery są szalenie istotne do tego, aby sportowiec również czuł się komfortowo. Państwa ciało również ma możliwość wpływania na ustawodawstwo. Szalenie istotne jest, aby każdy z tych obszarów był odpowiednio zagospodarowany. Jako szkoła jesteśmy gotowi do wszelkiej współpracy z organami prowadzącymi postępowanie. Cała ta dogłębna analiza działań szkolnych i dokumentacji – jeszcze raz potwierdzę – wykazała, że nie były zgłaszane przez całą działalność szkoły przypadki, o których wspomniano w artykule. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Otwieram dyskusję. Czy jeszcze ktoś z resortów chce zabrać głos w pierwszej kolejności? Nie słyszę. Głos ma pani poseł Marczułajtis-Walczak.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Szanowny panie przewodniczący, spotkaliśmy się dziś na posiedzeniu Komisji i powodem, jak podkreślałam w moim wystąpieniu, był artykuł napisany przez redaktorów Wawrzynowskiego i Farona. Mamy dziś tę sposobność, że jest z nami autor tegoż artykułu. Chciałabym, aby mógł zabrać głos.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Pani poseł, oczywiście. Jesteśmy na to otwarci. Pan redaktor może zabrać głos, czy chce zrobić to w pierwszej kolejności?

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Tak. Zanim przejdziemy do dyskusji, o to chciałam prosić, panie przewodniczący, aby każdy mógł się z każdej strony wypowiedzieć. Słyszeliśmy pana premiera, pana sekretarza, pana dyrektora, mnie, jako wnioskodawcę zwołania posiedzenia Komisji w trybie specjalnym, więc pozwólmy się panu redaktorowi wypowiedzieć na ten temat. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, później będziemy otwierać dyskusję.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Głos ma pan dziennikarz Marek Wawrzynowski. Zapraszam.

Dziennikarz serwisu Wirtualna Polska Marek Wawrzynowski:

Dziękuję bardzo. Na początku chciałem powiedzieć, że byłem troszkę zaskoczony, a nawet mocno zszokowany wystąpieniem pana mecenasa Pałusa, który mówił, że przez kilkanaście lat nikt nie zgłaszał tego typu sytuacji. Powiem uczciwie, że pisząc ten tekst, napisaliśmy w jakimś sensie randomowo do absolwentek i odzew był bardzo szeroki, właściwie natychmiastowy. Nie wiem, czy pokazuje to brak zaufania do instytucji, być może. Pokazuje to może też brak wiedzy o tym, co się dzieje w podległej jednostce.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Panie Marku, proszę nie sugerować, bo pan w tej materii…

Dziennikarz serwisu Wirtualna Polska Marek Wawrzynowski:

Przepraszam. Być może uprawiam jakąś publicystykę. Pierwszy raz jestem na posiedzeniu komisji do spraw sportu. Jestem zaskoczony tym wystąpieniem. Może przejdę do przeczytania tego tekstu albo jego zasadniczej części, aby sami państwo mogli wyrobić sobie opinię i usłyszeć, o co chodzi. Artykuł ma tytuł: „Pamiętaj, że jesteś zerem" i wydany został 26 sierpnia 2021 roku:

„Zły sen

Wiktoria: Podcięcie żył musi bardzo boleć, więc zastanawiałam się nad skokiem z mostu albo tabletkami. Chciałam zasnąć i się nie obudzić. Nikt nie traktował mnie jak on. Do dzisiaj zadaję sobie pytanie: dlaczego? Przecież nie zrobiłam mu nic złego.

Dominika: Leczę się na depresję i stres pourazowy. Jestem pod opieką psychiatry, biorę leki. Gdy wzywał mnie do siebie, sztywniało mi całe ciało i nie mogłam złapać oddechu. Specjaliści nie mają wątpliwości, że przeżyłam traumę. Nie wiem, co by się ze mną stało, gdyby nie rodzina i przyjaciele. Naprawdę byłam u kresu.

Lidia: Zniszczył mi dzieciństwo. W szkole byłam na tabletkach uspokajających, bez nich nie mogłam zasnąć. Ciągle mam koszmary. Kilka razy w miesiącu śni mi się facet, który obserwuje mnie z auta lub zza drzewa. Chce mnie skrzywdzić. Kiedy go zauważam, budzę się z krzykiem. Psycholog mówi, że to efekt traumy.

Wiktoria, Dominika i Lidia są byłymi uczennicami Szkoły Mistrzostwa Sportowego w podwarszawskich Łomiankach. To prestiżowa, wręcz elitarna placówka, o której marzy wiele dziewczyn. Jeśli trafiasz do SMS-u, wjeżdżasz na autostradę do kariery. Koszykarki z Łomianek lądują w silnych klubach, a szkoła chwali się, że trzydzieści jeden absolwentek wystąpiło w reprezentacji.

Jednym z głównych architektów sukcesu SMS-u jest trener Roman Skrzecz. Ze szkołą był związany od początku jej istnienia (1997), rozstał się z nią dopiero w ubiegłym roku.

Przez blisko 20 lat współpracował też z Polskim Związkiem Koszykówki, głównie jako trener reprezentacji młodzieżowych i koordynator szkolenia. W 2005 roku doprowadził żeńską kadrę U-20 do wicemistrzostwa Europy. To o nim mówią Wiktoria, Dominika i Lidia. I nie tylko one. Czternaście koszykarek opowiada na łamach WP SportoweFakty, że trener Skrzecz znęcał się nad niektórymi zawodniczkami psychicznie, miało też dochodzić do przypadków molestowania seksualnego. Trzynaście kobiet to byłe uczennice SMS-u w Łomiankach, jedna spotkała się ze szkoleniowcem wyłącznie w młodzieżowej reprezentacji Polski.

Łącznie skontaktowaliśmy się z 33 byłymi podopiecznymi trenera Skrzecza. O przypadkach przemocy psychicznej bądź molestowaniu opowiedziało nam 16 kobiet, dwie poprosiły później, by nie cytować ich wypowiedzi. Sześć kobiet pozytywnie wspomina trenera lub ogólnie SMS. Reszta nie chciała zabierać głosu. Na prośbę zawodniczek zmieniliśmy ich imiona.

Trenowały pod okiem Romana Skrzecza, mając od piętnastu do dziewiętnastu lat. Choć niektóre kobiety nigdy nie spotkały się w szkole, ich doświadczenia są bardzo podobne. Nie podajemy lat, z których pochodzą wspomnienia, by uniemożliwić identyfikację bohaterek.

Pokazać ci, gdzie masz krocze?

Według zawodniczek Roman Skrzecz kocha koszykówkę, ma rozległą wiedzę taktyczną i potrafi podnosić umiejętności podopiecznych. Mimo to o współpracy z nim wolałyby zapomnieć. Słowa trenera, które najbardziej zapadły im w pamięć: *Jesteś tak miękka, że nawet nie potrafiłbym wejść, Nie wypinaj się tak, bo zaczyna mi się robić ciepło, Pokaż jej cycki, to może ci poda, Penetrujcie rywalki tak, jak chciałybyście, żeby penetrował was chłopak, Szorujcie futrem po parkiecie, Macie łapać piłkę w dwie ręce, bo chłopak lubi, jak się łapie w dwie, nie w jedną, Jedziesz na weekend do chłopaka? Pamiętaj, żeby się nie kurwić, Źle siedzisz. Obróć się, bo nie widzę tego, co bym chciał.*

Weronika: Kiedy szłam do SMS-u, starsze koleżanki mnie ostrzegały. W każdym roczniku wybierał dziewczynę do gnębienia i swoją *ulubienicę*.

Paulina: Często szukał kontaktu fizycznego, całował w policzek. Otwarcie mówiło się, że sypiał z młodymi koszykarkami, w środowisku była to wiedza powszechna.

Agnieszka: Raz mnie objął i rzucił: *Coś ci wystaje spod stanika*. Nie wiedziałam, jak się zachować, więc uśmiechnęłam się i odeszłam. Gdy miałam rehabilitację, złapał mnie przy samym końcu uda. Napnij, bo tutaj lubię najbardziej. Te teksty sprawiały, że czułam się molestowana seksualnie. Bałam się z nim zostać sama. Bardzo często komentował wygląd naszych piersi. Był po prostu obrzydliwy, w trzeciej klasie nazywałyśmy go zbokiem.

Beata: Często padały zdania o podtekście seksualnym. *Jak widzisz dziurę, to penetruj*, *Masz takie długie nogi, to w końcu je do czegoś wykorzystaj*. Granice były przekraczane. Kilka razy zastanawiałam się, czy nie opuścić szkoły ze względu na obciążenie psychiczne. Gdybym cofnęła czas, chyba nie poszłabym do SMS-u. Już wcześniej miałam obniżone poczucie własnej wartości, po szkole to się nasiliło. Trener Skrzecz sprawił, że zmienił się mój stosunek do koszykówki.

Gosia: Do mnie powiedział: *Krocze musi być nad linią. Pokazać ci, gdzie je masz?* Miałam piętnaście lat. Jego słowa mnie uderzyły, ale z trenerem się nie dyskutowało, więc spuściłam wzrok. Podobne teksty rzucał pod adresem koleżanek. To było żenujące. Trener Skrzecz ma bardzo dużą wiedzę o taktyce, zna się na koszykówce, potrafi trenować. Natomiast jako człowieka omijam go szerokim łukiem«.

Asia: Pewnego razu osiągnęłam sukces ze swoją drużyną. Wieczorem wróciłam do bursy. Poszłam się przywitać z trenerem. Powiedział: *Gratulacje, super ci poszło*. Lekko się do mnie przytulił i stwierdził: *Ale mięciutko i przyjemnie*! Upokorzył mnie. Czułam, że stało się coś, czego nie chciałam. Odwróciłam się i odeszłam.

Asia kontynuuje: Na treningach łapał za kolana, uda, dotykał okolic dekoltu, głaskał po ręce. Przeważnie wybierał dziewczyny z rozbitych rodzin. Raz przebudziłam się w nocy, bo chciało mi się pić, a woda w bursie była przy pokoju trenerów. Dobiegały z niego odgłosy seksu. Następnego dnia zapytałam o to dziewczynę, która była blisko

jednego z trenerów. Powiedziała: *No przecież wiesz, że [tu pada imię zawodniczki] sypia ze Skrzeczem*.

Marta: Widziałam, jak traktował koleżanki. Jak je ranił. Na treningach reprezentacji do lat szesnastu rzucał podteksty seksualne. Nie wiedziałyśmy, jak zareagować. Potem zastanawiałyśmy się, co ten gość gada?! Wiedziałyśmy, że ma wtyki w Polskim Związku Koszykówki i że może zaszkodzić naszym karierom.

Koszykarki mówią, że powinniśmy porozmawiać z Ulą. W swoim roczniku była kapitanem zespołu. Oto jej historia.

Ula: nazywał mnie księżniczką.

Do SMS-u trafiłam jako szesnastolatka. Spełniły się moje marzenia, szkołę traktowałam jak drugi dom. Trener nazywał mnie księżniczką, ale nie zwracałam na to uwagi. Moja czujność była uśpiona. Zdarzały się też dziwne komentarze trenera, lecz brakowało mi doświadczenia oraz odwagi, by się temu przeciwstawić. Myślałam tylko o rozwoju i graniu. Pewnego razu pojechaliśmy na turniej międzynarodowy. Każda zawodniczka miała pokój otwierany kartą. Była noc, jakoś po pierwszej. Prawie już spałam, gdy nagle usłyszałam szarpnięcie za klamkę. Zobaczyłam w drzwiach trenera Skrzecza. Zapytałam, co się stało, ale nie odpowiedział. Pokazał tylko kartę, która otwiera wszystkie pokoje. Był czerwony na twarzy, więc zapytałam, czy jest pijany, a on na to, że: *na turnieju nigdy by sobie nie pozwolił*. Usiadł na brzegu łóżka.

Prowadziliśmy jakąś rozmowę o drużynie. Potem złapał mnie za kolano. Włożył mi rękę pod koszulkę, ocierał się o moje piersi. Nie wiedziałam, co się dzieje i co mam zrobić. Myślałam tylko: *Boże, ja już z tego nie wyjdę*. Dopiero po chwili wydukałam, że to, co robi, jest chore. Wtedy przerwał. Pocałował mnie w czoło, powiedział: *Do zobaczenia*. I wyszedł. A ja leżałam bez ruchu, byłam przerażona. Bałam się jego powrotu. Pomyślałam, że muszę zablokować drzwi, ale nie było czym. Poszłam do łazienki i puściłam wodę, żeby nikt nie słyszał, jak płaczę. Gdy wróciłam do łóżka, nadal czułam strach. Pukałam do pokojów koleżanek, by nie być sama, ale ze względu na późną porę nikt nie otworzył.

Rano trener napisał mi wiadomość. *Chciałbym widzieć w twoich oczach ogień. Wiem, że zawaliłem*. Po śniadaniu zapytał, czy się zobaczymy. Przyszłam na spotkanie. Znowu się bałam. Usłyszałam od niego: *Przepraszam, jesteś bardzo atrakcyjna, powinnaś zrozumieć. Nie zrobiłbym ci krzywdy. Myślałem, że chcesz*. A potem dodał coś, czego nie zapomnę: *Inny mógłby ci nie odpuścić*.

Nic z tym nie zrobiłam, ciągle odczuwałam strach. Nie chciałam zostać bohaterką skandalu. Poza tym czułam się winna. Byłam ofiarą i nie potrafiłam o siebie zawalczyć. Starałam się zapomnieć. Dopiero jakiś czas po opuszczeniu szkoły zdobyłam się na odwagę, by powiedzieć bliskim o sytuacji z trenerem. Zdałam sobie sprawę, że muszę coś z tym zrobić. Przeżycia z tamtej nocy ciągle mają na mnie duży wpływ, ale nie chciałabym mówić o szczegółach. Czasem wracają do mnie słowa trenera: *Inny mógłby ci nie odpuścić*.

Jesteście grubymi świniami.

Koszykarki zarzucają trenerowi Skrzeczowi, że przez lata znęcał się nad nimi psychicznie. Według nich niemal każdy dzień w SMS-ie wyglądał tak samo. Przed treningami: nerwy, strach, ataki paniki. Po nich: płacz w poduszkę. Aż pewnego dnia budzisz się po nocy pełnej łez i uświadamiasz sobie, że coś, co miało być spełnieniem marzeń, zmieniło się w koszmar. Zwlekasz się z łóżka, widzisz w lustrze spuchnięte oczy i powtarzasz sobie setny raz, że musisz zacisnąć zęby.

Dostałaś życiową szansę. Nie po to jako nastolatka opuściłaś rodzinny dom, żeby teraz rezygnować z marzeń. Dotarłaś już tak daleko, tyle poświęciłaś… Nie możesz tego spieprzyć. Pocieszasz się, że nie jesteś sama. Koleżanki słyszą przecież te same teksty. Zawodniczki podają nam drugą listę cytatów trenera Skrzecza: *Wypierdalać! Jesteście głupie!, Macie zapierdalać, nic lepszego was w życiu nie czeka!, Nikt was nie zechce! Jesteście grubymi świniami, Ty debilko!, Ty gnoju!, Jesteś zerem! Nikim! I nic nie potrafisz!, Wypierdalaj z tej drużyny.*

Agnieszka: Na treningu zmieniał się w tyrana. Powtarzałyśmy w szatni, że szanujemy go jako trenera, ale jako człowiek jest skurwysynem. Gdy ktoś mu się przeciwsta-

wiał, wpadał w furię. Walił w stoły, krzyczał, trząsł się. I to dlatego, że nie zabrałyśmy bluzy z treningu albo nie przybiłyśmy piątki. Chciał, żeby za wszystko go przepraszać. Jeśli któraś tego nie zrobiła, czekaliśmy, aż *winowajczyni* się ugnie. Agnieszka dodaje: W SMS-ie miałam ataki paniki. Pewnego dnia siedziałam w pokoju po treningu i odrabiałam lekcje. Nagle powiedziałam do współlokatorki: *Nie mogę złapać oddechu*. Zrobiło mi się słabo, wezwałyśmy karetkę. Potem wiedziałam już, że gdy mam atak, potrzebuję chwili dla siebie. Po jednym z nich usłyszałam od trenera: *Jesteś nienormalna, nie potrafisz sobie poradzić z najłatwiejszą rzeczą*.

Paulina: Przez lata non stop mnie poniżał. Wrzeszczał: *Ty debilko!* Próbował pokazać mi, że jestem zerem. Nasza komunikacja ograniczała się do treningów, a więc do krzyku. Nie lubiłam zajęć, wiele dziewczyn się ich bało. Okazywałyśmy trenerowi szacunek, by nie było jeszcze gorzej. Raz na zebraniu powiedział koleżance, że *będzie sprzątać kible.* Mój psycholog przyznał, że ma więcej pacjentek, które wspominają o trenerze Skrzeczu.

Alicja: Pamiętam, jak pojechałyśmy na zagraniczny turniej. Wygrałyśmy mecz, ale nie spisałam się dobrze i miałam kryzys. Po meczu się rozpłakałam. Narzuciłam ręcznik na głowę. Nie widziałam, że Skrzecz chciał mi przybić piątkę. Gdy wysiadaliśmy z autokaru pod hotelem, powiedział: *Kupię ci bilet i wypierdalaj stąd*. Byłam w szoku, nie wiedziałam, co się dzieje. Odpowiedziałam: *Nikt z mojej drużyny mnie nigdy nie złamał. A trener właśnie to zrobił*. Znowu się rozpłakałam. Odwróciłam się i odeszłam. Miałam siedemnaście lat.

Ada: Powtarzał: *jesteś nikim, jesteś za gruba, więc nikt cię nie zechce, jeśli wyjedziesz ze szkoły, nie zagrasz już w koszykówkę, nie masz nazwiska!* Codziennie patrzył mi w talerz. Był dla mnie autorytetem, więc uwierzyłam, że mam poważny problem z wagą. Traktowałam jego słowa jak święte. W krótkim czasie kazał mi zjechać osiem kilogramów. Schudłam dziewięć. Ada kontynuuje: Szarpał, popychał i krzyczał. Doprowadzał do tego, że jego ulubienice gnoiły młodsze zawodniczki. Pewnego dnia przyszłam na trening wcześniej, żeby wybrać piłkę. Starsza dziewczyna napluła mi pod buty. *Nie umiesz nawet kozłować. Jesteś nikim. Nie masz tu nic do gadania, oddaj piłkę!*

Wiktoria: Nazywałyśmy szkołę Zakon Sióstr Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Marzyłyśmy o psychologu. O kobiecie, z którą mogłybyśmy porozmawiać, ale nie było nikogo takiego. Faceci mieli nad nami całkowitą kontrolę. Gdy szłam do trenera Skrzecza, serce od razu biło mocniej. Zastanawiałam się, o co tym razem będzie się wydzierał. Pamiętam, jak wracałyśmy z przegranego meczu. Miałam słuchawki na uszach i nie słyszałam, że jest wcześniejsza cisza nocna. Około 21:00 wyszłam na korytarz wywiesić pranie. On mnie zauważył, krzyczał na całą bursę. Wycofałam się, stanęłam w drzwiach i wtedy trzasnął nimi tuż przede mną. Niewiele zabrakło, a złamałby mi nos.

Dominika: Do dziś mam blizny. Od pierwszej klasy znęcał się nade mną psychicznie. Zagroził, że jeśli nie schudnę, wyrzuci mnie ze szkoły, choć moja waga była dobra. Przez pewien czas musiałam się codziennie ważyć i raportować. Skrzecz zaglądał mi do talerza. Ze strachu, że przytyję, przestałam jeść, nie miałam siły. Jechałam na wodzie, ryżu i warzywach. Wydzielałam sobie bardzo małe porcje, w krótkim czasie zrzuciłam siedem kilogramów. Gdy zjadłam trochę więcej, bałam się, że Skrzecz będzie krzyczał. Dlatego wymuszałam wymioty. Inny trener zauważył, co się dzieje i pilnował, bym jadła chociaż śniadania. Pomógł mi. Trener Skrzecz upokarzał mnie przed drużyną. We wszystkim widział moją winę. Potrafił się wydrzeć, że za cicho powiedziałam dzień dobry i że go nie szanuję. Na meczu mnie szarpał, wyzywał od gnojów.

W drugiej klasie mój stan psychiczny się pogorszył. Codziennie po powrocie z treningu płakałam w poduszkę. Czułam się bezsilna, nie chciałam wychodzić z pokoju. Psycholog powiedział, że już wtedy był to stan depresyjny. Nie mogłam znieść słów trenera. Zaczęłam się okaleczać, drapiąc się do krwi. Robiłam to nieświadomie na treningach, meczach czy spotkaniach drużyny. Nie kontrolowałam się. Dziewczyny to zobaczyły i próbowały pomóc. Łapały mnie za ręce albo dawały znaki, żebym przestała. Przy drapaniu leciały mi z oczu łzy. Skrzecz nazywał mnie wtedy beksą: *Znowu się mażesz?! Potrafisz tylko to!* Nienawidzę go. Nigdy nie usłyszałam od niego słowa *przepraszam,* choć na nie czekałam. W szkole rozwinęłam się sportowo, ale poniosłam zdecydowanie za wysoką cenę. Do dziś mam na rękach blizny.

Dagmara: Nawet ojciec mnie tak nie skrzywdził.

Dagmara: O tym, co powiem, wie bardzo niewiele osób. Chyba tylko najbliższe przyjaciółki z drużyny. Miałam ciężkie dzieciństwo, wychowywałam się z ojcem alkoholikiem. Ale nawet on nie zniszczył mnie tak jak trener Skrzecz. I nie wywołał takiej traumy. Najpierw trener sypał podtekstami seksualnymi pod moim adresem. Najczęściej komentował wygląd pupy. Mówił: *Zepnij te jędrne pośladki*. Szybko to przerwałam.

Przed treningiem powiedziałam mu, że nie życzę sobie takiego traktowania. Popatrzył na mnie jak na idiotkę. Widać było, że bardzo go to zezłościło. Wtedy wszystko zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni. Trener Skrzecz zaczął mnie gnębić, nieustannie krytykował. Powtarzał, że do niczego się nie nadaję i że nie powinnam grać w koszykówkę. Raz coś mu się nie spodobało, więc wydarł się na całą salę: *Czy ciebie popierdoliło?!* Nie odpowiedziałam, bo ukarałby całą drużynę.

Znęcał się nade mną ponad dwa lata. Zdarzało się, że mnie popchnął albo szarpnął. Na szczęście doznałam kontuzji, która mnie uratowała. Sprawiła, że trochę zniknęłam mu z pola widzenia. Ale nadal dochodziło do trudnych dla mnie sytuacji. Na początku trzeciej klasy miałyśmy z trenerem rozmowę. Krytykował nasze zachowanie, nagle spojrzał na mnie: *Ciebie to chyba popierdoliło. Ciągle tylko napierdalasz o operacji. Powinnaś biegać, a nie, kurwa, nic nie robić*!

Co roku chciałam odejść z SMS-u. Przetrwałam dzięki dziewczynom z klasy i innym nauczycielom. Zatrzymywały mnie też słowa trenerów, którzy powtarzali, że jeśli zmienimy szkołę, nic już z nas nie będzie i przestaniemy grać w koszykówkę. Zostałam ze strachu. Skrzecz wzbudził we mnie poczucie winy…”.

Poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Przepraszam, panie redaktorze, szanowni państwo, miejmy litość dla nas. Czytaliśmy te artykuły. Jeśli ktoś się interesuje sportem, to je zna. Na prezydium byłem osobą, która była przeciwna, abyśmy zajmowali się tematem, ale wiadomo, były podpisy posłów i przepisy są, jakie są. Powiedziałem to wyraźnie – byłem przeciw i chciałbym, aby to wszyscy wiedzieli.

Panie redaktorze, jeśli są jakieś nowe szczegóły, przeprowadził pan jakieś nowe rozmowy, prosiłbym się do tego odnieść. Proszę nie czytać nam artykułów, bo je znamy. Przepraszam najmocniej, ale interesują nas nowe sprawy, rozmowy, zdarzenia, które wyszły po nich na jaw. Bardzo bym prosił o to, a nie odczytywanie tego, co znamy. Mam nadzieję, że pani poseł wnioskodawczyni też odniesie się do tego pozytywnie, bo nic nam to nie daje. Bardzo proszę, jeśli mamy jakieś nowe zdarzenia, okoliczności, nowe wywiady, o których chciałby pan powiedzieć, albo jeśli chce pan powiedzieć coś od siebie, to zapraszam. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję. Panie Marku, czy chciałby pan coś nowego, dodatkowego dodać, podać jakieś nowsze informacje?

Dziennikarz serwisu Wirtualna Polska Marek Wawrzynowski:

Wszystkie nowe informacje, które pojawiły się od tamtego czasu, będziemy w pierwszej kolejności publikowali na łamach portalu. Taka jest nasza rola.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Proszę państwa posłów o spokój.

Dziennikarz serwisu Wirtualna Polska Marek Wawrzynowski:

Teraz posłucham sobie dyskusji i ewentualnie poproszę o głos.

Poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do dyskusji. Czy ktoś jeszcze z zaproszonych gości chce zabrać głos? Pan Piotr Bogacki, dyrektor Zespołu do spraw Przestępczości Wobec Dzieci.

Dyrektor Zespołu ds. Przestępczości Wobec Dzieci w Biurze Rzecznika Praw Dziecka Piotr Bogacki:

Szanowna Komisjo, szanowni państwo, pragnę poinformować, że rzecznik już następnego dnia po ukazaniu się materiałów wszczął postępowanie i tego samego dnia zwrócił się do przewodniczącej Prokuratury Rejonowej Warszawa-Żoliborz o informację, czy takie postępowanie jest prowadzone, a jeśli nie, to prosił o jego wszczęcie. W dniu 1 września prokurator poinformował o wszczęciu postępowania.

Obecnie, jak już wszyscy wiemy, materiał jest zbierany w sposób procesowy. Rzecznik będzie podejmował nadzór nad tym postępowaniem, bo ma doświadczenie z tego typu rodzajami spraw, szczególnie jeśli chodzi o wykorzystywanie seksualne dzieci. Wiemy, jaka jest specyfika tego postępowania i jak szczególnie dobrze musi być ono prowadzone i jak musi być zbierany materiał w sposób procesowy. Na tych faktach opierał będzie się zarzut. Oczywiście ten materiał i tak podlegał będzie kontroli sądu – zależy, jaką decyzję prokurator podejmie.

Jeśli chodzi o działania profilaktyczne, o których pani poseł wspominała w swoim piśmie do rzecznika, obecnie takich działań nie można jednoznacznie podjąć, bo działania profilaktyczne muszą być oparte na faktach. Fakty zbieramy albo w postaci badań naukowych, które też są prowadzone u rzecznika, albo na podstawie materiału dowodowego z akt sprawy. Ten materiał dopiero jest gromadzony. Musimy dowiedzieć się, w jakich okolicznościach doszło do wykorzystania seksualnego bądź przemocy różnego rodzaju, czy to psychicznej, czy fizycznej, jak wynika z tego materiału dowodowego. Rekomendacje oparte muszą być na faktach, abyśmy wiedzieli, w jakich obszarach można pomóc sportowcom, dzieciom. Te obszary trzeba zdiagnozować, czy do wykorzystania dochodziło na treningach, zgrupowaniach, czy w innych okolicznościach. Gdzie to można pozyskać? Z protokołów zeznań osób, które są przesłuchiwane. W tym kierunku działania rzecznika będą zmierzały i dopiero po ustaleniu całego materiału dowodowego będzie można opracować jakieś rekomendacje.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

To, co pan mówi, panie rzeczniku, to w ogóle…

Poseł Grzegorz Matusiak (PiS):

Przepraszam, ale przewodniczący prowadzi posiedzenie Komisji!

Dyrektor zespołu w biurze RPD Piotr Bogacki:

Pani poseł ma doświadczenie z prowadzenia postępowań z wykorzystania seksualnego? Ma pani doświadczenie w badaniach naukowych?

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Co to jest za ton do posłów? Co to jest w ogóle?

Poseł Grzegorz Matusiak (PiS):

Przepraszam, ale kto prowadzi posiedzenie Komisji? Proszę zachowywać się przyzwoicie.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Proszę się uspokoić.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Kto kogo będzie tu pouczał, panie pośle? Bardzo proszę…

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Czy może się pan uspokoić, panie przewodniczący? Nauczmy się jak w szkole – nauczyciel mówi, uczniowie słuchają. Będą pytania, uczniowie muszą odpowiadać, chyba że nie mają co odpowiedzieć. Pozwólmy każdemu na swobodną wypowiedź.

Dyrektor zespołu w biurze RPD Piotr Bogacki:

Dziękuję. Już wszystko powiedziałem na chwilę obecną.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze z zaproszonych gości chce zabrać głos? Nie ma zgłoszeń. Dziękuję. Proszę teraz pana posła Kazimierza Moskala o zabranie głosu.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, problem na pewno jest bardzo trudny i ważny. Gdybyśmy przyjęli to, co w artykule przeczytaliśmy i dziś pan redaktor nam powtórzył, to po przeczytaniu tego artykułu pewnie każdy jest zgorszony. Nie ma nic gorszego, jeśli młody człowiek jest molestowany, gnębiony. Chyba naszą odpowiedzialnością jest stworzenie takiego mechanizmu, aby ten młody człowiek, czy od lat najmłodszych w związkach sportowych, w szkole, czuł się bezpiecznie. Jeśli jest to prawda i życie w Szkole Mistrzostwa Sportowego tak wyglądało na co dzień, myślę, że tej szkoły nie powinno być, mówiąc krótko. Zawsze jest jednak pytanie, czy tak to życie wygląda. Ktoś, kto to przeczyta, ma taki naturalny odruch. To jedna sprawa.

Jestem za tym, aby były wprowadzane różnego rodzaju kodeksy etyczne, aby powoływać komisje do spraw pedofilii. Komisja może zwrócić się do wszystkich związków sportowych, bo z tego wynika, że praktycznie w każdym związku sportowym takie rzeczy mają miejsce. Tak to odbieram, że dzisiejsze nasze spotkanie, wystąpienie wnioskodawczyni, że jest to powszechne. Jeśli jest to powszechne, to po co nam takie szkoły mistrzostwa sportowego, polskie związki sportowe, gdzie dopuszczamy molestowanie? Pytam: czy tak jest? Jestem przeciwny temu, aby jakikolwiek element molestowania występował gdziekolwiek, w szkole, związkach sportowych, czy aby trenerzy byli nieprzygotowani. Mówię tylko o tym, co odczytałem po wystąpieniu wnioskodawczyni.

Moje pytanie też jest takie – czy w tej szkole jest pedagog, psycholog? Przypuszczam, że są. Jeśli te osoby, które były pokrzywdzone, nie zwracały się do niego, jeśli, tak jak pan dyrektor mówił, były procedury postępowania w przypadku zagrożenia ze strony nauczycieli, czy one nie działały? Dopiero redaktor mógł się tym zająć? Czy jest to prawda? Jeśli tak, to jest to karygodne, niedopuszczalne. Te procedury nie zadziałały. Jeśli nie zadziałały, to rodzi się pytanie, po co tworzyć byty ponad miarę? Nie o to chodzi, abyśmy stworzyli kodeksy, procedury, jeśli się okaże, że to tylko pewne rozwiązania na papierze.

Chciałbym, osobiście, aby jeszcze raz do tego, co pan redaktor przedstawił, odniósł się pan dyrektor i przedstawiciel Polskiego Związku Koszykówki. Jestem przekonany, że jeśli to jest prawda, to jest to rzecz nie do zaakceptowania. Zgadzam się z tym, że nie można krzywdzić młodych ludzi, ale jest też pytanie, czy możemy krzywdzić osoby, które mogą być posądzone o nieprawdziwe rzeczy? Najważniejsze jest dobro ucznia i dziecka, ale nie możemy powiedzieć, że nie zdarzają się przypadki, w których młody człowiek wykorzystuje pewne rzeczy i oskarża kogoś w sposób nieuprawniony. Jeśli prokurator podjął pewne działania, uważam, że powinniśmy oczekiwać szybkich, zdecydowanych kroków. Ten materiał dowodowy, który jest gromadzony, ma wskazać, co się stało. W tym momencie, tylko bazując na tym artykule, możemy już wydać wyrok na tę osobę i szkołę. Też wydałbym na bazie tego taki wyrok – nie powinno być ani takich szkół, ani takich trenerów.

Cieszę się z tego, co powiedział pan premier. Jeśli będzie wola, potrzeba, aby stworzyć pewien mechanizm kontroli ministra sportu nad związkami sportowymi i mechanizm walki z patologią molestowania, to pewnie trzeba to zrobić. Należy maksymalnie wykorzystać wszystkie instytucje, które mogą się tym zająć. Krzywdzić dziecko czy młodego człowieka to rzecz najgorsza. Jestem rozgoryczony i rozdarty. Powtórzę, co powiedziałem na początku – jeśli tak życie wygląda w SMS w Łomiankach i innych szkołach, to wszyscy powinniśmy zadbać o to, aby takie szkoły były zamknięte. Nie możemy dopuścić do niszczenia… Może to stek bzdur. Mówią panowie, że to stygmatyzacja. Jeśli jest to prawda i codzienne życie tak wygląda, tak nie może być. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Do dyskusji zapisali się posłowie – pan przewodniczący Jakub Rutnicki, pan poseł Mariusz Kałużny, pan poseł Andrzej Szewiński, pani Małgorzata Niemczyk. Proszę, panie przewodniczący.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Szanowni państwo, oczywiście, że emocje są dziś bardzo ważne, ale myślę, że obowiązkiem Komisji jest też szerzej spojrzeć na ten problem. To, że po raz pierwszy o tym rozmawiamy, to znaczy, że nie powinniśmy tego trak-

tować w ten sposób, że ktoś chce szkoły czy polskie związki zamykać, tylko naszym obowiązkiem jest wprowadzenie takich norm i zasad, aby do takich sytuacji nie dochodziło. Nie jest też przypadkiem, że osoby, których dotyka takie nieszczęście, nie mówią o tym w trakcie. Nam jest bardzo łatwo z perspektywy powiedzieć, że dziecko 15–16 lat mogło o tym mówić. Tak jak mówiła pani poseł Jagna – najwięksi sportowcy świata często o tych sytuacjach mówią z perspektywy wielu lat. Dopiero po wielu latach potrafią tę traumę z siebie wydobyć i zacząć o tym otwarcie mówić.

Myślę, że dobrze się stało, że dziś rozmawiamy na temat tego problemu. To mały przykład, ale dziś powinniśmy rozmawiać na temat tego, co powinniśmy zrobić, jakiego typu działania powinniśmy podjąć, abyśmy nie mówili post factum, tylko przygotowali odpowiednie rozwiązania. Patrzę tu na przedstawiciela rzecznika praw dziecka, przedstawicieli ministerstwa. Jakiego typu mechanizmy powinniśmy wypracować, abyśmy mogli chronić nasze dzieciaki? Szkoły sportowe mają pewną specyfikę i pewnie wszyscy z tym się zgodzimy, że to miejsca, gdzie oddajemy swoje dzieci. Nie od godziny 8.00 do 15.00, ale często jest to tak, że te dzieci wyjeżdżają. Niezależnie od tego, czy to Szczyrk, czy inna szkoła. Nie chcę, aby doszło tu do jakiejkolwiek stygmatyzacji, ale często jest tak, że te dzieciaki wyjeżdżają nawet nie na tydzień, ale przyjeżdżają do domu raz na kwartał. Jak wszyscy tu jesteśmy, chcemy dać maksymalne bezpieczeństwo.

Myślę, że to dobry początek, abyśmy mogli wypracować pewne mechanizmy. Oczywiście, że coś jest wpisane do dobrych praktyk. Świetnie, że jest to gdzieś zawarte w dokumencie. Teraz pomyślmy, jaki język i działania powinniśmy na to przełożyć, jeśli taki chłopak, dziewczyna, przyjeżdżają do takiej szkoły. Wielu z nas uprawia sport. Dostać się do szkoły sportowej, do SMS, to coś, o czym wszyscy marzą. Pewna czujność może być uśpiona. Pewne osoby mogą próbować taką przewagę wykorzystać. Nie mówmy, że takich sytuacji może nie być, bo historie są różne. Teraz jest pytanie, czy nie warto stworzyć takiego mechanizmu, że są pewne zasady, rozmowy, od razu, na początku z takimi osobami. Było powiedziane, że można się kontaktować. Trzeba mieć osobę, z którą można się kontaktować. Trzeba o tym konkretnie powiedzieć.

Myślę, że dobrze byłoby z perspektywy czasu, na kanwie dzisiejszych doświadczeń, tego, o czym mówił pan redaktor, podjąć pewne decyzje. Gdy to wszyscy czytaliśmy, to trochę jest inaczej, gdy jest się dwudziestotrzyletnim chłopakiem i trener mówi po wojskowemu – przepraszam za kolokwializm, bo każdy z nas trochę w szatni funkcjonował i język szatni to pewna specyfika – a trochę inaczej, gdy takie słowa padają do dwunasto-, trzynasto-, piętnastolatka.

Zdaję sobie sprawę z tego, co mówił pan prezes – że nasi zawodnicy, zawodniczki powinny być agresywne, bo takie są wymogi specyfiki grania w XXI wieku. Jasne, ale tu są te delikatności, które musimy umieć rozwiązywać. Myślę, że dzisiejsze posiedzenie powinno być początkiem. Być może powinniśmy zaprosić przedstawicieli związków sportowych, ministerstwo, rzecznika praw dziecka i spróbować się tym zająć. Być może powinniśmy nawet powołać w tym zakresie podkomisję i spróbować wypracować rozwiązania. Mamy podkomisję do spraw młodzieży, gdzie możemy takie coś przygotować. Nie chodzi o to, abyśmy rzucali oskarżenia szeroko, na związki i szkoły. Przecież w 90% dobre rzeczy się dzieją, ale dzieją się też złe. Naszym obowiązkiem jest o tym mówić i stworzyć taki parasol ochronny, aby dzieciaki po 10–15 latach o tym nie mówiły. Tak niestety jest.

Nie możemy czynić zarzutów do nastoletniej dziewczyny, że ona mówi o tym dopiero po iluś latach. Znamy te historie. Proszę, abyśmy pomyśleli o dobrych rozwiązaniach. Oczywiście naszym obowiązkiem jest zapisanie tego, ale na pewno związki będą chciały na ten temat rozmawiać. Sądzę, że pani poseł Marczułajtis rozpoczęła ten temat, ale to powinien być punkt zwrotny, abyśmy pochylili się nisko nad tymi kwestiami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący, tak samo jak poseł Moskal nawiązali do tego, że bardzo ważne jest, aby dzieci miały do kogo przyjść, do jakiegoś pedagoga, specjalisty, który jest w takich szkołach mistrzostwa sportowego.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Specjalista powinien przyjeżdżać, nie być w tej szkole.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Panie przewodniczący, jestem trochę zaskoczony. Jaki to jest język szatniowy? Byłem trenerem, drużyna zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach Polski, a język szatniowy? Były rozmowy z pedagogiem. Brałem się za słabszym sportowcem. Na pewno każdy z nas wie, jak było. Znam siatkówkę, od Bielsko-Białej, wiem jak było od pani Małgosi, od ojca. Roztrząsamy za dużo. Pamiętajcie, jest to problem i koniec. Zajmujemy się tym jako Komisja.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Jedno słowo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Proszę.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Nie chciałbym, abyśmy z uśmiechami przechodzili do porządku dziennego nad tematem, bo sprawa jest bardzo poważna. Co do kwestii szatniowych, panie przewodniczący, sprawę sobie wyjaśnimy, bo chyba wiemy, o co chodzi. Sprawa jest poważna i nie chciałbym, abyśmy z uśmiechami przeszli do tego, co się dzieje, bo naprawdę dotykamy ludzkich tragedii i też dziś była o tym mowa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Głos ma pan poseł Mariusz Kałużny.

Poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Szanowni państwo, to, co usłyszeliśmy i mogliśmy przeczytać w artykule, jest szokujące. To powinno każdego interesować. Niestety od wielu lat tajemnicą poliszynela jest, że w polskim sporcie takie rzeczy się dzieją i działy. Nie wiem tego od młodzieży i dzieci, ale współpracowałem z byłymi wybitnymi sportowcami i przeróżne rzeczy opowiadali. Nie chciałbym oczywiście o niczym przesądzać, bo nie mam do tego narzędzi i instrumentów, ale wszelkie statystyki w Polsce i za granicą, w Stanach Zjednoczonych, jak podawała pani poseł, pokazują, że występują problemy, począwszy od złego traktowania dzieci i młodzieży w sporcie, po molestowanie seksualne. Mówią o tym jasno statystyki. To duża grupa zawodowa narażona na tego typu zjawiska.

Druga kwestia – nie chciałbym przesądzać, co w tym artykule jest prawdą, co nie, bo nie od tego jesteśmy. Nie chciałbym też przesądzać, czy w tej szkole się to odbywało, czy nie. Wiedzą państwo, argument, że nikt tego nie zgłosił, to dla mnie żaden argument. Jeśli mamy trenera z dwudziesto- czy trzydziestoletnim stażem, legendę w danym związku, trenera kadry, który ma niezwykłą pozycję, i kilkunastoletnią dziewczynę, która tego nie zgłasza, to dla mnie nie jest to żadną rewelacją. Wręcz zdziwiłbym się, jakby to zgłosiła. Po prostu takie jest środowisko.

Jako posła tej Komisji interesuje mnie to, co powinno interesować nas wszystkich, w duchu tego, co powiedzieli panowie Moskal i Rutnicki, to procedury i instytucje – czy państwa instytucje działają? Na posiedzeniu Komisji dowiedziałem się, że działa instytucja rzecznika praw dziecka, bo na drugi dzień zgłoszono sprawę do prokuratury. W przypadku takich oskarżeń nie wolno się czaić i trzeba zgłosić je do prokuratury. Dowiedziałem się też, że działa pani poseł Marczułajtis, bo wystosowała pisma do wszystkich, którzy w tym zakresie powinni się wypowiedzieć. Dziękuję również, ale operuję na podstawie swojej wiedzy. Istotne jest dla mnie, czy państwa instytucje działają. Dlatego mam kilka pytań do Ministerstwa Sportu.

Konkretnie, jakie procedury istnieją w Ministerstwie Sportu, aby zapobiegać takim sprawom, albo ewentualnie działać, gdy takie sytuacje występują? Pan premier mówił o kodeksie dobrego zarządzania, że potrzebne są zmiany w ustawie o sporcie. Wiemy to. O ustawie o sporcie mówiłem już od kilku lat i o innym nadzorze nad związkami sportowymi. Jakie dziś macie narzędzia? Jak wyglądają te kodeksy etyczne? Czy wszystkie związki mają je wprowadzone? Czy sprawdzacie je? Słuchałem, ale to tak ogólne

informacje, że trzeba konkretnie powiedzieć. Znam kodeks dobrego zarządzania i nie znajduję tam wyraźnych mechanizmów.

Chciałbym też wiedzieć, ile kontroli było w związkach, SMS, które miałyby wykazać, jak funkcjonują kodeksy etyczne i czy występują takie zjawiska, o których tu mówimy. Czy takie kontrole przeprowadzacie? Ktoś powiedział, aby się zastanowić – chyba pan przewodniczący – czy tacy psychologowie, którzy współpracują z SMS, powinni być z zewnątrz. Wiem, że rzecznik praw dziecka wystąpił do prokuratury. Chciałbym zapytać czy wy też wystąpiliście do prokuratury w tej sprawie jako Ministerstwo Sportu? Chciałbym pana redaktora zapytać, czy współpracuje w tym zakresie z prokuraturą? Jest pan pierwszym źródłem informacji o nadużyciach. Rozumiem, że osobiście rozmawiał pan z tymi, którzy to wszystko przeżyli.

Nie przechodźmy nad tym obojętnie, tak jak powiedział pan przewodniczący, reasumując, tylko przyłóżmy się do tego, aby były sprawne procedury. Ministerstwo Sportu trzyma pieczę nad związkami sportowymi, daje pieniądze na szkolenie dzieci i młodzieży, bierze za nie odpowiedzialność. Państwo polskie troszczy się, aby dzieci i młodzież szkolić. Jeśli takie patologie występują, nigdy nie powinny.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz proszę o zabranie głosu posła Andrzeja Szewińskiego, a później posła Grzegorza Matusiaka.

Poseł Andrzej Szewiński (KO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, ta sytuacja, o której rozmawiamy, jest bardzo poważna. To nie dzieje się tylko w klubach sportowych, ale w różnych instytucjach, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. To instytucje kultury, tam gdzie są aktorzy, harcerze, w kościele. Wszędzie się to dzieje i nie można zrobić tak, jak powiedział mój przedmówca – zamknijmy związki, szkoły.

Szkoła, w której być może takie sytuacje występowały, jest bardzo dobrą szkołą, której absolwentki często reprezentują Polskę na arenie międzynarodowej. Jeśli chodzi o proces szkolenia, to można tylko chwalić. Polska, tak jak każdy inny demokratyczny kraj, to miejsce, w którym powinna obowiązywać zasada domniemania niewinności. Na tę chwilę nie możemy powiedzieć, że ta czy inna osoba jest winna. Od tego są odpowiednie organy, które prowadzą czynności śledcze.

Jako Komisja chcielibyśmy być na bieżąco informowani. Z uwagi na fakt, iż z tego artykułu wynika, że bardzo mocne przesłanki i poszlaki wskazują, że takie zdarzenie mogło mieć miejsce, dlatego mając pewne instrumenty, być może ograniczone, jako Komisja będziemy to bardzo mocno monitorować, apelować i współpracować z odpowiednimi organami czy instytucjami, które się tym zajmują. Jeśli takie sytuacje występowały, to trzeba wypalać to roztopionym żelazem. Nie ma na to naszej zgody, ale w granicach obowiązującego systemu. Mamy Kodeks karny i inne kodeksy, w których są odpowiednie paragrafy. To ujęcie w mojej ocenie powinno być systemowe. Nie jest tak, że nagle coś się dzieje i robimy specjalny paragraf czy artykuł na konkretne zdarzenie. Tak jak powiedziałem wcześniej, sytuacje, o których tu mówiliśmy, mogą występować wszędzie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Proszę o zabranie głosu pana posła Grzegorza Matusiaka.

Poseł Grzegorz Matusiak (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, szanowni goście, Prawo i Sprawiedliwość wprowadziło w swoich przepisach listę pedofilów. To osoby, które były skazane i nie mają prawa pracować w oświacie gdziekolwiek. To było stwierdzenie. Pytanie do pana redaktora – czy rozmawiał pan z panem trenerem i rodzicami? Wydaje się, że relacja między dzieckiem a rodzicem powinna być szczera i uczciwa. Czy rodzice mieli prawo też tym tematem się zająć i w odpowiednim momencie to zgłosić, ewentualnie wyjaśnić tę sytuację? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz pani poseł Małgorzata Niemczyk.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Właściwie nie wiem, od czego mam zacząć. Zacznę od tego, że w maju odbyła się tu w Sejmie zorganizowana przeze mnie debata „Przełamywanie barier i dyskryminacji w sporcie kobiet".

Na tę debatę byli zaproszeni przeze mnie osobiście wszyscy członkowie komisji do spraw sportu, pani minister też przyszła i sama w tej debacie zabierała głos, inne instytucje również. Wysłane było zaproszenie do wszystkich polskich związków sportowych. Nie przyszedł nikt z posłów, z Komisji byłam jedyna, jako prowadząca i członek. Po rozmowach w tej debacie, na którą zaproszono wiele osób, powołano Zespół do spraw Sportu Kobiet. Od ponad miesiąca leży w Komisji mój wniosek o powołanie podkomisji stałej do spraw sportu kobiet. To jest miejsce, gdzie będziemy mogli nad tymi wszystkimi rzeczami pracować.

Bardzo dziękuję posłom za te słowa, które zostały wypowiedziane na tym posiedzeniu, ale jestem zbulwersowana i oburzona tym, co usłyszałam od PZKosz, od rzecznika praw dziecka i trochę też tym, co usłyszałam od szkoły i ministerstwa.

Szanowni państwo, już w 1997 roku w Brighton powstała deklaracja, a mamy rok 2021. Gdzie my jesteśmy? Panie prezesie, panie prawniku, panie sekretarzu, rozmawiałam nie tylko ze światem sportu siatkarskiego, ale również z dziewczynami w innych dyscyplinach sportu. Pan był prezesem swojego związku. Jeździł pan na mecze, uczestniczył w treningach. Tak robią prezesi. Jeśli słyszę, że nie było zgłoszeń albo nie było jakichś informacji, to ja jestem oburzona. Każdy działacz sportowy, nawet każdy kibic sportowy słyszą słowa, jakich trener używa w stosunku do zawodniczek, na treningach, na różnych zebraniach, jak również w czasie meczy. Teraz jeszcze bardziej wyraźnie, gdy mecze są transmitowane telewizyjnie. Jeśli je słyszał od kogokolwiek, szczególnie od ludzi działających w sporcie, że sami nie potrafią zrobić porządku z patologiami, to we mnie się krew burzy. Nie mówię o tym jako kobieta, ale jako zawodniczka, która również tego dotknęła, która również w sporcie była poniżana, traktowana niegodnie. Doskonale wiemy, na czym polega zamiatanie spraw pod dywan i mówienie przez dyrektorów szkół, trenerów, działaczy, ludzi w sztabach: „Przecież to jest dla waszego dobra". Poniżanie? Dlaczego dzieci, młodzież i dorosłe kobiety, sportowcy, nadal się was wszystkich boją?

Ten problem wyraźnie zauważył MKOl. Nie pamiętam dokładnie, w jakich latach pan był prezesem PZKosz. Nie wiem, czy był to rok 2000. Wtedy MKOl – panie rzeczniku, do pana też się zwracam – wydał oficjalne oświadczenie. Proponuję się z nim zapoznać, jeśli działacie w sferze sportu i jesteście podmiotami działającymi w tym zakresie. Pan powiedział, że dopiero działamy, jak coś się wydarzy. Molestowanie i wykorzystywanie seksualne występują na całym świecie. W sporcie powodują cierpienia sportowców i innych osób oraz prawne, finansowe i moralne zobowiązania organizacji sportowych. Żaden sport nie jest odporny na te problemy, które występują na każdym poziomie rywalizacji. Wszyscy działający w sporcie ponoszą odpowiedzialność za identyfikację i zapobieganie molestowaniu i wykorzystywaniu seksualnemu. Polecam przeczytać cały ten druk.

W 2016 roku na stronie MKOl pojawiły się wskazówki postępowania. Ministerstwu też to polecam. W 2020 roku ukazały się rekomendacje. Ulotki ze wskazówkami były wręczane uczestnikom igrzysk olimpijskich w Pjongczang. Przypominam o tym, o czym mówiła Jagna, aby to wybrzmiało. Gdy słyszę, że mamy tworzyć prawo na podstawie kodeksów dobrych praktyk, to również jestem oburzona. Kodeks nie jest dokumentem prawnym, ale jakąś rekomendacją, zbiorem zasad. W polskich związkach nie ma opracowanych żadnych kodeksów etycznych dla zawodów trenerów i innych.

Ile razy były przeprowadzone kontrole w szkole w Łomiankach od momentu jej istnienia? Wiem, bo rozmawiałam ze środowiskiem, że wam jako działaczom problem trenera był indywidualnie zgłaszany. Mówicie, że nie ma problemu? W 2019 roku przesunęliście trenera do PZKosz, zabierając go ze szkoły. Wiem, że dyrektorom w szkole w Łomiankach był zgłaszany ten problem. Całe środowisko to bagatelizowało. Dziś wy jesteście na posiedzeniu komisji sportu, ale to nie dotyczy tylko waszego związku. To dzieje się we wszystkich związkach.

Naprawdę trzeba podjąć bardzo drastyczne działania, kroki, dzięki którym spowodujemy, że będą wdrożone całe polityki przeciwdziałania molestowaniu w sporcie, że powstaną silne i mocne regulacje prawne, kodeks postępowania trenera wraz z systemem kar i wykluczeniem z zawodu. To nie powinno dotyczyć tylko trenera, ale również sztabów i działaczy. Muszą być wypracowane i jasno określone wszystkie mechanizmy zgłaszania naruszeń. Musi być określone – przez ministerstwo – minimum standardów. To ministerstwo jest płatnikiem dla związków. Związki to wdrożą, jeśli ministerstwo pewne rzeczy opracuje.

Szanowni państwo, w Europie były robione badania, zarówno socjologiczne, jak i naukowe. W Ameryce również. Jest z czego korzystać. W badaniach wychodzi, że 34% kobiet było molestowanych. Było to przebadane nawet wśród kobiet na bardzo wysokim poziomie rozgrywek. Mówi się o co dziewiątej kobiecie na najwyższym poziomie. Mówimy o poziomie olimpijskim. Dane są zatrważające. Udajemy, że tematu nie ma?

Rejestry policyjne – udałam się na policję u mnie w Łodzi i rozmawiałam z komendantem. Zapytałam, czy jesteśmy w stanie z rejestrów policyjnych wyciągnąć, ile razy doszło do przemocy. Powiedział, że nie ma takiej możliwości, bo będzie zarejestrowane, że to odbyło się w szkole, na obiekcie sportowym, w hotelu i nie ma jak wyciągnąć tego wszystkiego. Powiedział, że jeśli się uprę, to posadzi swoich pracowników i przejrzą wszystkie zgłoszenia i będą je czytać, aby to odnaleźć. Pokazuje to, że te rejestry również są do poprawy. Nie znamy nawet skali tego, co zostało już zgłoszone.

Problem jest bardzo trudny i złożony. Należy bardzo wnikliwie do niego podejść i przeanalizować. Chciałbym, abyśmy tę podkomisję powołali jak najszybciej i praktycznie od jutra rozpoczęli rzetelną pracę, a nie mówili o tym, że gdzieś tam coś kiedyś opracujemy. Jeśli minister zapowiada dużą nowelę, to tym bardziej powinniśmy bardzo szybko pracować, aby ewentualnie zdążyć z rekomendacjami i wypracowanym projektem poselskim, który razem przy tej noweli mógłby być procedowany albo nawet osobno.

Kodeks dobrych praktyk jest opracowany, ale nikt tego nie przestrzega. Pamiętam, że ministerstwo robiło badania barier równouprawnienia w sporcie, zlecone pani doktor Włoch. Podano tam pewne informacje i nic się nie zadziało. Musimy również o tym pamiętać, że ten problem nie dotyczy często trenerów. Czasami to inny zawodnik, który może zrobić krzywdę drugiemu – starszy zawodnik w bursie. Badania mówią też o tym, że jeśli trener w swojej karierze przez 10–20 lat pełni tę funkcję, to dochodzi do sytuacji zakochania się w swojej podopiecznej i sytuacji odwrotnej. Zawodnik zakochuje się trenerze, trenerce. To normalne.

Muszą być opracowane zasady. Amerykanie potrafią to wdrażać. Mówią o tym, że trener nie może wchodzić w żadną relację seksualną ze swoim podwładnym. Bardzo wiele jest na świecie rozwiązań, które wystarczy implementować, przejrzeć. Nie musimy nawet tego w naszym kraju szczegółowo badać. Najgorsze jest to, że wiele z tych spraw zawsze było bagatelizowanych. Ta relacja podległości zawodnik – trener, zawodnik – sztab szkoleniowy, zawodnik – działacz, zawodnik – prezes związku sportowego. Wiemy, jak wygląda to w relacjach w biznesie, w normalnym życiu. Sport nie jest jakimś wyjątkiem. Wręcz przeciwnie. Tam dochodzi do relacji bezpośrednich cały czas. Jest potrzebne bardzo duże zaufanie. Są też bardzo duże emocje. Sport bazuje na emocjach. W świecie sportu to kobiety są dużo bardziej narażone niż mężczyźni.

Panie dyrektorze, powiedział pan, że przeprowadziliście ankietę. Rozumiem, że jest to ankieta przeprowadzona wśród aktualnych zawodniczek. Trener jednak jakiś czas temu odszedł ze szkoły. Żałuję, że nie przeprowadził pan tej ankiety wśród zawodniczek z ostatniego rocznika, które współpracowały z trenerem. Nie wiem, jak to nazwać. Czy chodzi o to, aby był dobry wizerunek szkoły, bo zrobiliśmy ankietę i zawodniczki dobrze mówią? Czy jest to próba dojścia do prawdy, znalezienia jej? Może tak było łatwiej.

Panie prezesie, wiem, całe środowisko wie, że wiele wypowiedzi, zachowań jest lekceważących wobec kobiet, poniżających. Najbardziej bulwersuje mnie to, że jest nas dziś tak mało. Że prawie wszyscy posłowie PiS wyszli, a z ministerstwa zostały dwie osoby. Dziękuję, nie będę dalej…

Poseł Grzegorz Matusiak (PiS):

A kto jest z Platformy?

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Pani poseł, mogę wyjść z siebie, ale jestem tutaj.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję za ten temat i to posiedzenie. Bardzo proszę o to, abyśmy od jutra rozpoczęli rzetelną pracę i aby sprawy, które już były w prokuraturze i zostały umorzone, były dokładnie sprawdzone – dlaczego poprzednia sprawa, również dotycząca koszykówki, została umorzona? Pan, panie prezesie, panie sekretarzu, też wiedzieliście o tym, bo wiecie, co się dzieje w waszym środowisku. Sami mogliście zrobić te zgłoszenia przez te 20 lat, przez 365 dni w roku, wielokrotnie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo, pani poseł. Nie będę komentował. Trzymajmy się tego, ilu posłów jest na sali.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Ma pan rację.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Obowiązki są.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Przepraszam, idźmy dalej.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dla informacji: przyjęliśmy plan pracy naszej Komisji i w grudniu przewidziana jest informacja na temat działań podejmowanych w sprawie zapewnienia równouprawnienia i niedyskryminacji w sporcie. Ta materia w ten punkt wchodzi. Ten temat będzie też poruszany, szerzej, o całym sporcie, nie tylko w ramach jednego związku sportowego.

Głos ma pan przewodniczący Tadeusz Tomaszewski.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaproszeni goście, rozmowa panów redaktorów z byłymi uczennicami SMS w Łomiankach jest wstrząsająca. Myślę, że autorytetami w tej sprawie są panie poseł – Jagna Marczułajtis i Małgorzata Niemczyk. W tym miejscu myślę, że nie potrzeba przypominać, że to byłe zawodniczki klasy światowej i przeszły całą drogę sportową, a teraz są posłami kolejnych kadencji, mają określone przemyślenia, doświadczenia.

W pracy naszej Komisji, z tych rozwiązań systemowych powinniśmy w większym stopniu korzystać i starać się je budować w instytucjach państwa. Dziś, po rozmowie na posiedzeniu Komisji, jestem przekonany, że musimy włączyć w to Komisję Edukacji, Nauki i Młodzieży. To polskie szkoły średnie i wszystkie inne działają na podstawie systemu prawa oświatowego. Związki sportowe, kluby sportowe oczywiście są bardzo ważnym elementem problemów, o których tu rozmawiamy. Jeśli łącznie instytucje państwa nie będą w stanie wypracować stosownych rozwiązań prawnych, to obudzimy się za rok, za dwa, gdy będziemy rozpatrywali kolejne zdarzenia.

Jestem przekonany, że takich rozwiązań prawnych nasza Komisja musi oczekiwać przede wszystkim od polskiego rządu. To polskiemu rządowi podlegają instytucje, również te samodzielne, konstytucyjne, jak rzecznik praw obywatelskich, rzecznik praw dziecka, czy stosowna komisja państwowa, którą powołaliśmy. Przy inspiracji – zgoda – ze strony naszej i tej drugiej komisji powinniśmy oczekiwać tych rozwiązań. Ta duża nowelizacja ustawy o sporcie, która była zapowiadana przez pana ministra, nie zawiera sygnałów o przełożeniu na język prawa rozwiązań dla problemów, o których mówimy. Był bardziej sygnał mówiący o tym, jak sobie poradzić ze związkami sportowymi, które nie przestrzegają prawa, jak szybciej reagować na pewne problemy, które się pojawiły. Mimo iż mam jakieś doświadczenie, nie wiem, czy uda się zasygnalizować te rzeczy, o których dziś rozmawiamy, zasygnalizować w tamtej ustawie i przełożyć na język prawa. Propo-

nuję, aby na wniosek pań poseł, wspólnie z prezydium przygotować dezyderat do prezesa Rady Ministrów. Niech on podejmie decyzję, którego z ministrów uzna za właściwego, aby zajął się przygotowaniem stosownych rozwiązań prawnych.

Po drugie, funkcjonowanie organów założycielskich w stosunku do publicznych czy niepublicznych szkół mistrzostwa sportowego, zapewne też wymaga większej czujności. Pan dyrektor od 2020 roku kieruje placówką, a więc rok. Czy poza tą ankietą, o której pan mówił, wdrażane są jeszcze jakieś systemowe rozwiązania? Teraz sobie uzmysłowiłem, że idę do jednej komórki w Kancelarii Sejmu, potem na drugie spotkanie, wszędzie podpisuję oświadczenia i się nie burzę, bo jest pandemia, bo są rozwiązania prawne. Tak sobie myślę, że gdy przychodzą do szkoły dziewczęta czy chłopcy, to, umownie rzecz biorąc, jak chodziłem na wywiadówkę do swojego syna czy córki, rozmowa powinna być z rodzicami na wstępie o tych zagrożeniach związanych ze specyfiką miejsca, uprawiania sportu itd. Powinien robić to dyrektor, zewnętrzni specjaliści. Uświadomiłem to sobie teraz i mówię o tym na gorąco – taka informacja na piśmie do tych uczennic, jak postępować w przypadku podejrzenia o przemoc, w przypadku tego wszystkiego, o czym tu rozmawiamy, gdzie mogą to zasygnalizować, gdzie jest miejsce zaufania w szkole, do kogo mogą się odezwać. Jeśli nie mają zaufania, bo boją się następstw, to trzeba pokazać, gdzie mogą się odezwać na zewnątrz. Musimy o tym informować. Powinniśmy mieć obowiązek prowadzenia takiej edukacji.

Jeśli szkoła później, po roku, dwóch, będzie monitorowała te sytuacje, to kwestia jej samej, ale też kwestia postępowania i pewnych procedur. Nie znam się na procedurach oświatowych. Może one są. Działania kuratora zazwyczaj są wynikiem interwencji, zgłoszenia po fakcie, niekoniecznie kończą się też systemowymi rozwiązaniami. Na podstawie tych dostępnych materiałów, które zapewne ma prokuratura z różnych postępowań i inne instytucje państwowe, powinien się wyłonić obraz tych miejsc, które powinny być doregulowane prawnie, abyśmy wszyscy według określonych reguł funkcjonowali i przeciwdziałali, uczyli, informowali, edukowali. Chodzi o to, abyśmy nie po fakcie uruchamiali całą machinę państwa, ale przed. Dlatego mam propozycję związaną z moim dezyderatem.

Informacja pana przewodniczącego o tym, że w grudniu mamy w planie pracy ten temat, jest słuszna, ale ja zgłosiłem go w innym kontekście. Chodziło o rolę kobiet w polskim sporcie, a właściwie wzmocnienie systemu prawnego, który będzie nam, tak jak Międzynarodowy Komitet Olimpijski i jego duch, w większym stopniu nakazywał partycypowanie kobiet w zarządzaniu związkami sportowymi i polskim sportem.

Nie wiem, czy pan prezes akurat był wtedy, ale trzy miesiące temu na posiedzeniu zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego pani Grażyna Rabsztyn przedstawiała taką informację i zwracała się do prezesów polskich związków sportowych przed rozpoczęciem kampanii sprawozdawczo-wyborczych w pzs. To był apel, bo tylko mogła tyle zrobić, aby jednak, gdy jest dwóch delegatów na zjazd PKOl, jednym z tych delegatów była kobieta. To moje subiektywne odczucie. Siedziałem z tyłu, a jak człowiek siedzi z tyłu, może więcej widzi, ale jest mniej zaangażowany. Entuzjazmu nie widziałem. Powiem więcej, czułem opór. Dlatego też wyciągam taki wniosek – jeśli tego się nie doreguluje, nie nakaże, to nie zmieni się sytuacja w zarządzaniu sportem przez kobiety. Wie o tym instytucja państwa. Politycy, parlamentarzyści uznali, że trzeba nagle na listach stworzyć parytety. Obecnie żaden komitet wyborczy nie zarejestruje listy, jeśli nie ma tam określonej kwoty kobiet.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Nie kwoty, tylko liczby, 33%.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (Lewica):

Kwoty mówi się politycznie, procentu, chyba 35%. To początek. Wiemy, że w wielu państwach jest inaczej. Kończąc ten temat, w tym kierunku powinno zmierzać zarządzanie przez kobiety sportem polskim. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Pani poseł Marczułajtis-Walczak – proszę bardzo.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Chciałabym na zakończenie dyskusji, jako wnioskodawca, zabrać głos. Jeśli ktoś jeszcze chcę się wypowiedzieć, to zrobię to po tych osobach.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Pani poseł, były pytania i chciałbym, aby ustosunkowały się do nich zaproszone osoby.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Proszę mówić do mikrofonu.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Przepraszam. Były pytania, dyskusja ogólna. Myślę, że gdy pani ma głos, to proszę mówić wszystko.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Dobrze. Skoro jeszcze jesteśmy w fazie pytań czy dyskusji, muszę powiedzieć, że na początku pan przewodniczący Matuszewski prosił, abym skróciła wypowiedź, szybciej wystąpiła, niż zakładałam, ale widzą państwo, że tak się nie da.

Wiele osób, posłów, którzy zabierali głos, pytało o sprawy, które były poruszone w tym artykule, którzy panowie redaktorzy Wirtualnej Polski napisali. Fakt, że zadawały pytania dotyczące pewnych spraw, pokazuje, że po prostu go nie doczytały. Dlatego wnioskowałam, aby pan redaktor przeczytał najważniejsze kwestie poruszone w tym artykule. Były tam uwzględnione rozmowy z trenerem, z panią dyrektor szkoły. Zawodniczki w dalszej części tego artykułu mówiły, że zgłaszały swoje zastrzeżenia. Myślę, że pan redaktor to potwierdzi. Ten artykuł, przeczytany od początku do końca z uwagą, pokazuje szeroki obraz tej sprawy, sytuacji. Pokazuje, że dyrekcja szkoły i Polski Związek Koszykówki miały mieć wiedzę na temat tych zdarzeń, które miały wtedy miejsce.

Bulwersuje mnie osobiście, już nie jako poseł tej Komisji, matkę, trenera, instruktora sportu, byłą zawodniczkę, że w pewnym sensie możemy mówić tu o zmowie milczenia. Takim namacalnym dowodem na tę zmowę są odpowiedzi na moje pisma. Jeśli kieruję pisma do dwóch różnych instytucji – jest to instytucja kierowana, zarządzana, pod afiliacją PZKosz – to nie po to piszę dwa osobne pisma, aby dostać taką samą odpowiedź, kropka w kropkę. Piszę pisma, aby zasięgnąć informacji od pana dyrektora szkoły i pana prezesa związku, jakie mają zdanie na ten temat, jakie podjęli działania.

Pan prezes w swojej wypowiedzi mówił o tym, że nie było żadnych zgłoszeń i nie było w sumie trzeba nic robić. W piśmie otrzymałam informację, że PZKosz we współpracy z dyrektorem podjął działania zmierzające do wyjaśnienia zasadności podnoszonych zarzutów. Bardzo proszę pana prezesa o to, aby pisemnie dla Komisji napisał, jakie to były działania. Potem, w dalszej części pisma pisali państwo, że brak jest jakichkolwiek informacji potwierdzających stawiane pracownikom szkoły zarzuty; że był jakiś protokół kontroli, który zawierał zalecenia. Coś było na rzeczy, jeśli w protokole są zalecenia. Bardzo prosimy o przedstawienie tego protokołu i jego kopii.

W kolejnym punkcie napisano, że protokół zawiera opis funkcjonujących w SMS w Łomiankach procedur. Szanowni państwo, jeśli mają państwo tak cenne procedury, które możemy implementować w innych instytucjach szkolnych i związkach sportowych, bardzo prosimy o podzielenie się nimi, abyśmy mogli przekazać je do dalszych instytucji.

Jeśli chodzi o molestowanie, to słowo padło dziś wiele razy. Szanowni państwo, nie zawsze to molestowanie jest niechcianym kontaktem fizycznym. Molestowanie to dziś również słowa, przemoc psychiczna, finansowa, różne kategorie. Ani ja jako wnioskodawczyni, ani my jako Komisja nie mamy za zadanie osądzać, czy takie zdarzenie miało miejsce w Łomiankach, czy do tego doszło. Jako Komisja nie jesteśmy śledczymi, prokuraturą, nie mamy narzędzi. Możemy zorganizować posiedzenie, możemy zadawać pytania, nagłaśniać problem, tworzyć zmiany ustawowe, dezyderaty, aktywizować inne instytucje. Nie jest moim celem ani zadaniem, aby kogokolwiek dziś osądzać.

Dobrze byłoby, aby takie problemy były rozwiązywane w kategorii profilaktyki, a nie tak jak, o zgrozo, powiedział pan rzecznik praw dziecka, który na moje pismo nie raczył odpowiedzieć. Odpowiedzi na to pismo nie dostałam. Pan rzecznik dziś powiedział słowa zatrważające, straszne i wręcz tak wstrząsające, jak ten artykuł, który dziś czytaliśmy,

że najpierw musi się coś stać, aby rzecznik podjął jakiekolwiek profilaktyczne działania. Szanowni państwo, to jest niedopuszczalne. Myślę, że te słowa zostaną przynajmniej przeze mnie i panią poseł Niemczyk na długo zapamiętane. Ciekawa jestem, czy gdyby odważyły się tu być dziś zawodniczki, które są bohaterkami tego artykułu, jak by się czuły, gdyby słyszały słowa pana rzecznika praw dziecka, mówiące, że najpierw musi się coś stać i być udowodnione, aby były wprowadzone jakiekolwiek działania profilaktyczne i procedury.

Szanowni państwo, w psychologii jest coś takiego jak syndrom sztokholmski. Wiele razy dziś padło pytanie, jak to się działo, że ktoś dopiero po latach to zgłosił, że wcześniej nie, dlaczego dopiero teraz. Nie bez powodu przytaczałam państwu dziś przykłady z całego świata. One wszystkie mają jeden, podobny mechanizm. Dzieci i młodzież nie są w stanie, z obawy o wyrzucenie z kadry, o napiętnowanie społeczne, podjąć tego wyzwania, jakim jest przyznanie się do tego, że były krzywdzone.

Co więcej, syndrom sztokholmski to mechanizm, który powstaje czasem w relacji ofiara–kat. Bywa, że ofiara porwana, więziona, odczuwa wręcz pozytywne emocje w stosunku do swojego oprawcy, jest wyrozumiała, a wręcz go broni. Syndromem sztokholmskim określamy również patologiczne relacje w rodzinnych związkach i inne. Dostrzegam to w artykule pana Marka i pana Darka Farona. Te dziewczyny o tym mówiły, że wcześniej bały się o tym powiedzieć, że odczuwały dobre relacje z trenerem i czuły się winne, że będą oskarżały trenera, który w sumie dla nich był dobry, bo dzięki niemu osiągnęły sukcesy sportowe. Proszę państwa, to rzeczy niewyobrażalne. Jeśli ktoś na własnej skórze tego nie przeżył, to nie jest w stanie w ogóle wejść w ten problem. Dlatego tak ważne jest dziś to posiedzenie Komisji, abyśmy nad tym obradowali.

Padły też pytania – pan redaktor potwierdzi – co wydarzyło się po tym artykule. W tym artykule są pseudonimy, zmienione imiona dziewczyn. W dzień ukazania się artykułu zostałam poproszona przez redakcję Wirtualnej Polski o komentarz. Wtedy udzieliłam na gorąco komentarza na temat tego artykułu. Co później się zadziało? Odezwały się do mnie te zawodniczki, ich rodzice, którzy mi dziękowali za to, że ktoś w ich sprawie zabrał głos. Co więcej, powiedziały, że to im daje siłę do tego, aby dziś powiedzieć, że im to się stało i już nie pod pseudonimem. Zaraz po tej publikacji kilka z dziewcząt, które są bohaterkami tego artykułu, odsłoniło swoje dane, z imienia i nazwiska przyznały się do tej sytuacji. Co więcej, powiedziały również to, o czym wspomniałam w swoim wystąpieniu na początku, że one robią to po to, aby ten człowiek już nikogo innego nie skrzywdził.

Szanowni państwo, proszę zwrócić uwagę na to, że może te pisma nie mają jakiejś wielkiej wagi, ale te pisma, które wysyłałam do różnych instytucji, uzyskały kropka w kropkę taką samą odpowiedź od związku i szkoły. Zamieniona była tylko instytucja. Gdy dowiedziałam się, że obecnie trener pracuje w klubie UKS Żyrardów, po mojej interwencji dowiedziałam się, że po publikacji tego artykułu klub natychmiast zawiesił i zwolnił trenera do czasu wyjaśnienia sprawy. Tym akcentem i tą różnicą w sposobie załatwiania spraw chciałam zakończyć i pozostawić z tym państwa. Dziękuję bardzo.

Jeśli chodzi o nasze sprawy komisyjne, przygotowałam projekt dezyderatu. Ponieważ dzisiejsze posiedzenie Komisji jest zwołane w trybie art. 152, nie możemy go podjąć dziś, ale prześlemy go państwa posłom do wiadomości. To jest projekt. Chciałabym, aby każdy z posłów mógł wnieść do niego poprawki. Jeśli będą się państwo czuli na siłach i będą mieli jakieś pomysły, jak mógłby wyglądać ten dezyderat, to myślę, że niedługo spotkamy się w tej sprawie na posiedzeniu Komisji i będziemy obradowali nad nim.

Oczywiście przychylam się do wniosku pani poseł Niemczyk, aby w noweli ustawy, którą proponuje rząd, zmobilizować Ministerstwo Sportu do tego, aby uwzględnić takie rozwiązania ustawowe w tym zakresie. Wtedy związki będą miały obowiązek dostosowania swoich statutów do ustawy. Jeśli jako Komisja damy w dezyderacie rekomendację dla ministerstwa, aby poprosili związki o zmiany statutowe, to myślę, że to się po prostu nie stanie. Po przeanalizowaniu tego, aby to miało skutek i było efektywne, przyniosło konkretne rezultaty, myślę, że przygotujemy zmiany ustawowe do tej dużej noweli ustawy o sporcie i będziemy dążyli do stworzenia przepisów o bezpieczeństwie dzieci i młodzieży w sporcie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo, pani poseł. Jako przewodniczącemu przysługuje mi prawo odnieść się do tematu.

Nie można w taki sposób zwracać się do rzecznika praw dziecka, pani poseł. Zazwyczaj tak jest, że jeśli jest zdarzenie, to są interwencje. Po to chcemy pracować, aby im zapobiegać, wprowadzać wspomnianą przez panią poseł profilaktykę. Nie można tak drastycznie zwracać się do rzecznika. Dopiero jak coś się stało, to on się dowiaduje i interweniuje. To taka delikatna uwaga. Jeśli jest problem, sami dokładnie go znacie, bo byliście zawodnikami wysokiej klasy, wiecie jak było, czasami po latach niektórzy nie powiedzą wszystkiego, w różnych sferach, np. w aktorstwie, po 20–30 latach dorosłe osoby dopiero zaczynają o tym mówić, a dzieciom i młodzieży ciężko jest z rodzicami nawet o tym mówić.

Starsi nauczyciele pamiętają, że cel w konspekcie zawsze był wychowawczy. Demokrację mamy od 30 lat. Uczyłem jeszcze przed 1984 rokiem. Niektóre rzeczy mi się nie podobały. Nowy system gospodarczy i społeczno-polityczny – pokazano niektóre aspekty, do których mieliśmy dużo uwag. Szkoła działa, są przepisy. Najpierw jest Kodeks pracy, regulamin szkoły, kodeks ucznia, statut szkoły. Dużo jest różnych dokumentów, które pozwalają na przestrzeganie przed tym problemem. Pan dyrektor jest nowym dyrektorem. Musi pan tego wysłuchać, z trudem, bo dotyczy to poprzednika, ale pan bierze na siebie ten ciężar i dokładnie pan o tym wie. Przyszedł pan tu i chce rozmawiać, aby naprawić dobre imię szkoły i o nie dbać. Dobrze się stało, że trenerowi podziękowano w innym klubie.

Rozmawialiśmy ostatnio na posiedzeniu Komisji o różnych związkach, np. siatkówki, gdzie w zarządzie są osoby, wobec których toczą się postępowania. Jak Komisja zareagowała? Nic się nie stało. Zobaczcie – musimy reagować, po imieniu – jest zło, to jest zło. Może zerojedynkowo. Tak jak pani Jagna wspomniała, podobnie inni posłowie, trzeba wypracować rozwiązania, aby zobowiązać do zajęcia się tym też Ministerstwo Edukacji. Uczniowie od razu na starcie, gdy idą do szkoły czy do klubu, powinni wiedzieć, gdzie mogą zwrócić się w trudnych, nietypowo ludzkich sprawach i porozmawiać. Czasami zdarza się, że w domu różne są sprawy. Gdy idzie do pedagoga, szybciej tam powie prawdę. Czasem po kilku spotkaniach zdobędzie zaufanie do pedagoga, bo też ma uprzedzenia. Większość z nas miała do czynienia z tym w szkołach i wie, że to wielki problem.

Tym bardziej jako Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki chcemy pokazać, że w szkołach o profilu sportowym zajmujemy się tym tematem. Będzie to też pomoc dla szkół powszechnych. Dziękuję bardzo. Głos ma pan przewodniczący.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, padają głosy, abyśmy przełożyli to na jakiś język operacyjny. Moje pytanie jest do Ministerstwa Sportu, jeśli chodzi o dużą nowelę ustawy o sporcie, o której mówił pan premier Gliński, czy biorąc pod uwagę naszą potrzebną, ważną debatę, która dobrze, że wybrzmiała w polskim parlamencie, w pracach, które już realizujecie, bierzecie pod uwagę kwestię zabezpieczenia dzieci pod względem molestowania seksualnego i te wszystkie procedury?

Tak jak mówiła pani poseł Marczułajtis, gdy to będzie wpisane w ustawę i związki będą zobligowane, to stanie się automatycznie. Jeśli będą to tylko dobre praktyki, to inaczej będzie to funkcjonowało. Czy już to bierzecie pod uwagę i czy będą takie przepisy? Jeśli nie, to uważam, że podkomisja stała do spraw sportu dzieci i młodzieży powinna się tym zająć. To podkomisja, która powinna pochylić się nad tymi tematami.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że przede wszystkim mówimy o problemach związanych z dziewczętami, ale nie zapominajmy, że tego typu sytuacje mogą też dotyczyć chłopców. Jeśli będziemy te rozwiązania przygotowywać, realizować, przeprowadzać kontrole, musi to dotyczyć zarówno chłopców, jak i dziewczynek. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan dyrektor sygnalizował chęć zabrania głosu. Były pytania i wypowiedzi ogólne.

Dyrektor NLO nr 71 SMS PZKosz w Łomiankach Marek Maliszewski:

Tak. Wydaje się, że to dobry czas. Było przede mną kilka wypowiedzi i proszę mi wybaczyć, jeśli kolejność, w jakiej się odniosę, nie będzie taka jak tych wystąpień.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Wejdę tylko w słowo…

Dyrektor NLO nr 71 SMS PZKosz w Łomiankach Marek Maliszewski:

Jeśli mogę kontynuować, odniosę się do wypowiedzi pani poseł Niemczyk, która zapytała, czemu ankieta została przeprowadzona wobec obecnych uczennic. Inicjatorem tej ankiety było kuratorium oświaty. Ta ankieta została przeprowadzona bez udziału pracowników szkoły. Myślę, że ta odpowiedź jest wystarczająca i pokazuje, że szkoła, zarówno jako organ prowadzący, jak i organ, który sprawuje nadzór pedagogiczny, mają kompetencje, aby działać wobec pracowników szkoły, uczennic, a nie wobec osób, które przestały te funkcje pełnić. Na kanwie tego został przytoczony przypadek, że klub UKS 3 Żyrardów zawiesił współpracę z trenerem Skrzeczem do czasu wyjaśnienia sprawy. Trudno mi sobie wyobrazić, co może więcej zrobić szkoła wobec osoby, która nie jest już pracownikiem szkoły. Pan trener Skrzecz nie jest pracownikiem szkoło od 1 września 2020 roku. Po ukazaniu się tej publikacji nie widzę żadnych instrumentów, które szkoła może wprowadzić.

Jeśli chodzi o tę całą część profilaktyczno-wychowawczą, to bardzo ważny wątek. Pytali państwo, co robi szkoła. Proszę sobie nałożyć to na oś czasu. W dniu 28 sierpnia pojawił się ten artykuł, 29 sierpnia rozpoczęła się kontrola z kuratorium, a 29 sierpnia mieliśmy rozpoczęcie roku szkolnego, bo jesteśmy szkołą niepubliczną, więc rozpoczyna się on wcześniej. Oczywiście było też posiedzenie rady pedagogicznej, na którym sprawa była szczegółowo omawiana. Mieliśmy spotkanie z rodzicami, na którym był obecny przedstawiciel Polskiego Związku Koszykówki – pani sekretarz generalna Olga Kijewska. Szeroko rozmawialiśmy na ten temat z rodzicami. Rodzice tak naprawdę wierzą, że procedury, które istnieją w SMS, są prawidłowe, mają zaufanie do obecnej kadry pedagogicznej i sztabu szkoleniowego. Stwierdzili jednogłośnie, że chcą przejść z nami wspólnie ten trudny czas i żadne z nich nie zdecydowało się na zabranie dziecka ze szkoły.

Co więcej, ankieta, którą przeprowadzili wizytatorzy z kuratorium oświaty, jednoznacznie wskazuje, że dziewczynki czują się bezpiecznie, wiedzą, jak postępować, znają dokumenty szkoły. Jest statut szkoły, regulamin szkoły, statut internatu, regulamin internatu, procedura postępowania w sytuacjach zagrożenia. Dziewczynki wiedzą, do kogo mają przyjść, mają wychowawców w internacie z przygotowaniem pedagogicznym, mają wychowawców klasowych, dyrektora szkoły i sztab szkoleniowy. Jednoznacznie dziewczynki stwierdziły, że czują się bezpiecznie, wiedzą co robić i dobrze jest im w naszej szkole i chcą kontynuować swoją karierę.

Jeśli chodzi o profilaktykę, dodatkowo podjęliśmy działania zmierzające do tego, aby parytet płciowy wśród wychowawców w internacie był zmieniony. Obecnie mamy 3 wychowawczynie w internacie i 2 trenerów. To wychowawczynie będące osobami z zewnątrz. Pełnią również funkcję pedagogów szkolnych. Dodatkowo nawiązaliśmy również współpracę z psychologiem sportowym, z osobą z zewnątrz. Wzmacniamy monitoring i kontrolę procesów pedagogicznych i psychologicznych. Działamy dużo przed.

To wszystko skutkuje tym, że sytuacja w szkole jest bardzo dobra. Nikt nie ma wątpliwości, że chce kontynuować naukę, chce się rozwijać sportowo. Przypomnę tylko, że szkoła ma bardzo wysokie wyniki edukacyjne, uzyskując wyniki z matury wyższe niż w gminie, powiecie, województwie i powyżej średniej krajowej. Proces edukacyjny jest prowadzony prawidłowo.

Tak naprawdę, mimo tej dużej burzy medialnej, zostaliśmy postawieni w sytuacji trudnej. Tak jak pan przewodniczący wspomniał, przede mną, jako nowym dyrektorem szkoły, sporo wyzwań. Mój system wartości i pojmowanie edukacji i procesu pedagogicznego uważam za właściwe. Może państwo wiedzą, a może nie, jestem byłym sportowcem, uczestnikiem igrzysk olimpijskich w Tokio. Na moich barkach MKOl postawiła zadania, które wymagają pewnej odpowiedzialności i zaufania. Uważam, że mam odpowiednie zaufanie, które dał mi PZKosz, do prowadzenia instytucji oświatowej, jaką jest SMS

w Łomiankach. Chciałbym powiedzieć, że fakt, iż wszyscy uczniowie i rodzice deklarują współpracę, czują się dobrze, bezpiecznie i są zadowoleni z tej szkoły, jest dla mnie świadectwem tego, że to, co robimy, jest działaniem prawidłowym.

Oczywiście zgadzam się, że wszystkie działania legislacyjne, które leżą po stronie organu ustawodawczego, na pewno mogą wzmocnić te procesy, ale proszę nie oczekiwać od szkoły, aby wypełniała zadania przeznaczone dla organów państwowych. My nie możemy prowadzić śledztwa, nie możemy przesłuchiwać osób niebędących uczniami lub pracownikami szkoły. To zadania organów państwowych. Współpracujemy z prokuraturą, z innymi instytucjami, które zwróciły się do nas w celu wyjaśnienia tej sprawy. Jesteśmy w pełni dostępni. Jeśli te organy wydadzą w przyszłości decyzje, które będą powodowały zmianę lub usprawnienie jakichkolwiek procedur szkolnych, to oczywiście wdrożymy te zalecenia.

Tak jak powiedziała pani poseł na samym początku, naszym wspólnym celem jest to, żeby sportowcy czuli się w tego typu placówkach bezpiecznie. Ze swojej strony, w imieniu instytucji, deklaruję pełną dostępność i współpracę ze wszystkimi instytucjami, które podjęły w tej sprawie działania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Głos ma Polski Związek Koszykówki.

Pełnomocnik zarządu PZKosz Marek Pałus:

Króciutko, panie przewodniczący, bo padło też kilka pytań w kierunku Polskiego Związku Koszykówki.

Po pierwsze, chciałbym, aby to dość mocno wybrzmiało: zarówno w artykule, jak i w niektórych wypowiedziach na posiedzeniu Komisji padła taka teza, jakoby PZKosz, z nie wiadomo jakich powodów, w obawie przed nie wiadomo czym, nadał panu trenerowi Skrzeczowi jakiś specjalny status. Jeśli miałyby pojawić się wokół niego jakieś zarzuty, to wszyscy wspólnie mielibyśmy ruszyć do zamiatania tego pod dywan. W PZKosz szczęśliwie od kilkunastu lat zarządzają osoby o dość mocnych osobowościach. Proszę mi uwierzyć, że nie ma żadnych powodów, dla których pan trener Skrzecz miałby być traktowany jak gwiazda, mieć specjalny status. Nie jest tak, że ogon macha psem i ze strachu przed tym, co pan trener Skrzecz może zrobić, powiedzieć albo uczynić, nagle wszyscy zaczęliśmy przymykać oko na jego takie czy inne działania.

Nie zmienia to faktu – trzeba się zgodzić z panią poseł Niemczyk – że w sporcie jest tak, że mocne słowa padają, na treningach, zgrupowaniach, meczach. Pytanie, kto i w jakim zakresie ma tę granicę postawić. Pewnie po stronie podmiotu, który zatrudnia trenera – mowa nie tylko o trenerze Skrzeczu, ale o wszystkich – ta odpowiedzialność leży i mamy tego świadomość.

Stawianie tezy, że w PZKosz wiedzieliśmy, że były zgłoszenia, jest nieuprawnione. Nie ma podstaw do twierdzenia, że zgłoszenia były. Jeśli takie informacje są, to proszę złożyć je w prokuraturze. Jeśli pytamy zarówno obecnego, jak i byłego dyrektora szkoły, obecnych i byłych dyrektorów wydziału sportu, którzy sprawują bezpośredni nadzór, czy były jakieś głosy, które potwierdzałyby to, o czym napisał pan redaktor w artykule, i otrzymujemy informację, że nie, to taką informację przyjmujemy jako prawdziwą. Nie prowadzimy dodatkowo własnego śledztwa, bo nie mamy w tym zakresie kompetencji.

Wracając do pytania, które przewijało się na samym początku, które dotyczyło sensu istnienia szkół, oczywiście teza, aby te szkoły pozamykać, jest daleko idąca, ale jest kusząca. Polskie związki sportowe, szczególnie w tych dyscyplinach, w których jest szkolenie klubowe, mają taką pokusę, aby próbować zrezygnować ze szkół. Szkoły, oprócz możliwości szkolenia dzięki pieniądzom publicznym, są pewnego rodzaju problemem.

Zwrócę uwagę na jedną kwestię, o której wspomniała pani poseł Niemczyk. Zawsze problem, czy to postępowania prokuratorskiego, czy jakiegoś zarzutu wobec polskiego związku czy szkoły, pojawia się wtedy, gdy konsekwentnie bronimy modelu, który trochę wymusiło na nas Ministerstwo Sportu. Ten model polega na tym, że jeśli ktoś bierze udział w procesie szkoleniowym w szkole współfinansowanej z pieniędzy publicznych, to podpisujemy umowę, że jeśli ktoś samowolnie chce odstąpić od procesu szkoleniowego, powinien zapłacić karę umowną i zwrócić poniesione koszty. Gdyby państwo

prześledzili ostatnie naście lat, zauważyliby państwo, że zawsze sprawa, w tym sprawa umorzona przez prokuraturę, nie wiem czy słusznie, czy niesłusznie, pojawia się wtedy, gdy konsekwentnie chcemy bronić szkoły, aby kluby nam co lepszych zawodniczek nie przechwytywały, i to za darmo, bo często jest takie oczekiwanie.

Gdyby państwo kiedyś szerzej dyskutowali o modelu szkół mistrzostwa sportowego, to należy brać pod uwagę również ten aspekt. Niektórym się w szkole podoba, innym nie, ale często jest tak, że czynnik ekonomiczny, czyli oferta pensji z klubu, już w czasie, gdy uczeń jest jeszcze w SMS, powoduje nagle akcje, które rzekomo spowodowane są jakimś niedopatrzeniami czy czynami zabronionymi po stronie organu prowadzącego lub samej szkoły.

Już kończę, panie przewodniczący. Jako Polski Związek Koszykówki po ukazaniu się tego artykułu ani nie podjęliśmy żadnych akcji prawnych, ani nie żądaliśmy sprostowania, wychodząc z założenia, że artykuł w głównej mierze dotyczy konkretnej osoby, która jest nim dotknięta, jeśli czuje się urażona. Z tego co wiem, pan Skrzecz jakieś tam działania prawne podjął. Proszę zrozumieć – to wyjaśnienie dla pani poseł w kontekście jednakowo brzmiących pism – jeśli artykuł pojawia się 26 sierpnia, a 27 sierpnia dostajemy z pięciu instytucji informację o natychmiastowe poinformowanie o podjętych działaniach, to oczekiwanie trochę przerastające PZKosz.

Już całkiem ostatnia sprawa – nie ignorując problemu, który został podniesiony w artykule i wybrzmiał w dyskusji, chcę tylko powiedzieć, że oprócz SMS PZKosz prowadzi program „Młode asy parkietów". Mamy w swoim programie 160 szkół i zatrudniamy w nich 400 trenerów. Problem, który został tu wyartykułowany, potencjalnie może dotyczyć bardzo szerokiego grona. Podjęliśmy w PZKosz decyzję o pewnej profilaktyce, polegającej na wejściu we współpracę z fundacją World Healthy Living Foundation. Realizuje ona program „Świadomość procentuje". Chcemy wszystkich uczniów, którzy są objęci naszym procesem szkoleniowym, wdrożyć do programu informacyjnego podnoszącego świadomość własnej wartości i otoczenia prawnego – co można robić w sytuacjach, w których jakieś zachowania trenerów, pedagogów wydadzą się tym uczniom niewłaściwe. Oczywiście to będzie proces długi, prawie roczny, ale te działania zostały już rozpoczęte. Myślę, że to pozytywny rezultat tego, co zostało napisane w artykule. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Kończy nam się czas i dostęp do sali. Chciałbym oddać głos pani poseł Jagnie w sprawie dezyderatu. Pani poseł Małgorzata Niemczyk – dosłownie 35 sekund.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Panie prezesie, mówił pan o merytoryce dyscypliny, a my o niej tu nie rozmawiamy, ale o działaniach, które mają być przedsięwzięte, aby nie było tych problemów. Jest pan prawnikiem i nie widzi pan braku rozwiązań prawnych? Mówił pan, że stawiam tezę, ale ja jej nie stawiam. Mam nadzieję, że świadkowie sami się zgłoszą i powiedzą, że wiedzieliście jako PZKosz o tym problemie. Pan powiedział, że nie wiedzieliście. Panie prezesie, są konkretne osoby, które już podejmują działania prawne. To, co teraz jest, to tylko początek wielkiej góry lodowej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Dziękuję bardzo. Zbliżamy się do końca posiedzenia Komisji. Panie i panowie posłowie, zgłoszona została przez panią poseł propozycja dezyderatu.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Nie jest.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Przepraszam, nie byłem na początku.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Nie jest, panie przewodniczący, szybko wyjaśnię. Zgodnie z art. 152 nie możemy dziś omawiać dezyderatu.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Rozumiem, na kolejnym posiedzeniu.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Tak. Jest zgłoszony do sekretariatu Komisji, zostanie rozesłany posłom i będziemy nad nim pracowali na kolejnych posiedzeniach. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Zrozumiałem. Jako prezydium też się tym zajmiemy. Dziękuję bardzo. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję państwu posłom i wszystkim zaproszonym gościom za udział.